Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ.P.

Nr. 8-9 WYCHODZI CO MIESIĄC **Rok VII**

Warszawa **Sierpień – Wrzesień** **Rok 1934**

PLENARNE POSIEDZENIE

ZARZĄDU GŁÓWNEGO CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH R. P.

odbędzie się w Warszawie, Plac Krasińskich Nr. 5, w gmachu Sądu Najwyższego w dn. **27 października 1934 r.** (sobota) o godz. 18-ej z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia
2) Sprawozdanie Prezydjum
3) Sprawy związane z nowem ustawodawstwem urzędniczem
4) Sprawy organizacyjne
5) Wolne wnioski.

GENERALNY SEKRETARZ
(—) Z. SZKOLNICKI

PREZES
(—) W. SIKORSKI

Komunikat

Bardzo często nadchodzą do Głównego Zarządu Centralnego Związku bezpośrednio, lub na ręce prezesa i generalnego sekretarza pisma o udzielenie porad, odpowiedzi na zapytania, lub zawierające prośbę o pomoc w różnego rodzaju sprawach. Bywają wypadki, że w tych sprawach zwracają się koledzy nie należący wogóle do lokalnej organizacji urzędników sądowych. Zawiadamiamy przeto, że tym, którzy nie wykażą się przynależnością do organizacji, żadnej pomocy Zarząd Centrali udzielać nie będzie, a pisma będą pozostawiane bez odpowiedzi.

Zarząd Główny.

Zamiana stanowisk

Pomocnik kancelaryjny Sądu Grodz. w Chełmży — Pomorze, zamieni się ze względów rodzinnych na takież stanowisko w okręgu Apelacji Katowickiej lub Warszawskiej wzgl. Lubelskiej okręgu Kieleckiego. Kolegów, reflektujących na zamianę proszę pisać pod adresem: Edm. Olszewski, — Chełmża, Sąd Grodzki.

Koleżanka Helena Przypkowska — Gdynia, Sąd Grodzki — XI st. płacy, zapytuje kolegów, czy nie zechciałby ktoś zamienić swego takiegoż stanowiska w Warszawie na Gdynię?

Nr. 8-9 WARSZAWA, SIERPIEŃ — WRZESIEŃ 1934 Rok VII

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

DAWNIEJ A DZIŚ

Zrzeszenia i Związki! Gdy słowa te wypowiedział ktoś przed kilkudziesięciu laty, wywoływały one przerażenie na obliczach najeźdźców, którzy silnemi szponami dzierżyli naszą Ojczyznę. I nic dziwnego, że starali się oni, o ile tylko leżało to w ich mocy, przeciwdziałać zrzeszaniu się naszego narodu, nawet w związki czysto zawodowe lub sportowe. Przeczuwali oni, zresztą zupełnie słusznie, że każde zespolenie ujarzmionego ludu polskiego, to jedno uderzenie więcej w ich instynkt zaborczy, to dla nas jeden więcej promyk nadziei na odzyskanie niepodległości. Z jednej strony stał potężny i dobrze uzbrojony zaborca, a z drugiej jedynie silna wola narodu, który, aczkolwiek rozbrojony fizycznie, nie dał się wynarodowić, światom tego, że urodził się, jest i umrze Polakiem. Walka to była ciężka, walka nierówna, ale siła moralna narodu naszego, nawet wówczas, osiągnęła zwycięstwo. Zaborca musiał kapitulować. Tu i ówdzie zaczęły się tworzyć różne związki i stowarzyszenia, które pod płaszczykiem organizacyj sportowych, zawodowych, naukowych lub filantropijnych, krzepiły, umacniały i kształciły przez długie lata niewoli polskiego ducha.

Praca to była ciężka, żmudna — beznadziejna prawie. Nieufność, małoduszność, apatja, często tamowały pracę ludziom wielkim, ludziom dobrej woli — patrjotom. Jednak, prawda zwyciężyła! Duch narodu, hartowany w walce, podtrzymywany przez stowarzyszenia i związki, nie upadł, — odwrotnie, gdy wybiła godzina wyzwolenia, stanął gotowy na zew Ojczyzny i śmiało rzec można, jak żaden z innych narodów, potrafił obronić, utrwalić i spotęgować swój byt niezależny.

Dziś, gdy wspominamy te już dość odległe lata, gdy obrazy przeszłości jak na ekranie przewijają się nam przez oczami, jakież rozrzewnienie nas ogarnia! Wszak my, to już owo ostatnie pokolenie, któremu jest dane świadczyć o wielkich wydarzeniach w historji narodu naszego: my wiemy dokładnie i widzieliśmy skutą kajdanami Ojczyznę, znaną jest nam walka podziemna z zaborcą o wolność i wreszcie, jesteśmy świadkami, jak po wielkich wysiłkach orężnych „Polska powstała by żyć"!

Nic więc dziwnego, że gdy rozważamy obecny stosunek znacznej ilości naszych członków do swojej organizacji zawodowej, sięgamy mimowoli myślą do tej już dość odległej przeszłości, w której należenie Polaka do jakiegoś swojego związku było równoznaczne z buntowaniem się przeciw „prawowitej" władzy i skazywało go na różnego rodzaju szykany ze strony zaborcy.

A przecież dziś czasy się zmieniły. Rządzimy się sami, jesteśmy u siebie. Nasz ustawodawca, rozumiejąc doniosłe zadania i pożyteczną rolę organizacyj zawodowych, nietylko nie utrudnia rozwoju tych organizacyj, ale aktami ustawodawczemi sankcjonuje ich istnienie.

Niektórzy z czytelników zarzucą mi, że między dawnemi a dzisiejszemi związkami jest szalona różnica, że dawniej, w czasach niewoli, miały one swoją rację bytu, dziś zaś są przeżytkiem i zbędnym balastem w organizacji naszego społeczeństwa. Gdybyż tak naprawdę było! Gdyby wszystkie dziedziny naszego życia społecznego tak się ukształtowały, że żyjąca w niem jednostka miała idealne warunki istnienia, gdyby zapanował istny raj na całym obszarze ziemskim — wtedy tak, zlikwidowalibyśmy czemprędzej wszystkie związki, boć każdy z obywateli opływałby do syta we wszelkie rozkosze doczesne. Czy jednak tak jest? Odpowiedzią na to niech będą te masowe skargi, sarkania i żale.

A jeżeli jest źle, to trzeba szukać środków naprawy tego zła, a jedynym takim środkiem może być tylko i wyłącznie organizowanie się obywateli, jednoczenie się ich w związki, skupianie wokół zrzeszeń, mających na celu naprawę złego stanu rzeczy. Aczkolwiek dzisiejsze związki mają może mniejszy od dawnych zakres pracy związkowej, zupełnie nie straciły i dziś na swojej aktualności, boć program, jaki sobie one zakreślają, nietylko jest pożyteczny dla członków, ale stanowi dużą pomoc dla państwa.

I co się jednak dzieje? Duch przekory, ten zły doradca większości sumień naszych, buntuje się przeciwko swoim organizacjom. To co prawne i jawne — nie nęci; co pożyteczne, a nie daje natychmiastowego efektu — nie pociąga. I oto stajemy dziś przed faktem „przesilenia" w związkach. Przyczyny? Przyczyny wymieniłem wyżej: to ten zły duch, duch przekory ogarnął bezapelacyjnie wielu, jakżeż wielu naszych członków, on ich oślepił, że dziś, nie widząc i nie słysząc, krzyczą: „Hajda na Soplicę"!

Jakżeż na czesie jest dziś owo przypomnienie naszej przeszłości! Jak cenny to przykład dla obecnych stosunków i warunków.

Koledzy! Opamiętajcie się! Niech to krótkie przypomnienie tych czasów, w których wielu z was należało do różnych organizacyj za czasów zaborczych

i w nich kształciło swojego ducha dla Ojczyzny i siebie — obudzi w was wreszcie to, co dziś uśpione drzemie, obudzi w was pęd do jednoczenia się w swoich związkach zawodowych.

Do was wszystkich koledzy, którzy kiedyś złożyliście egzamin dobrego patrjoty i obywatela, w ciężkich dla związków czasach zwracamy się wierząc, że i dziś na rozkaz swojej organizacji staniecie „na baczność" i swoim przykładem wyciągnięcie z objęć apatji tych wszystkich, których „duch przekory" omotał w swoje sidła.

Do apelu wiara!

Jerzy Przyłuski.

Prawo wyboru zaopatrzenia emerytalnego

Nowa ustawa uposażeniowa między innemi ujemnemi stronami posiadała i ten minus, że godziła w stan posiadania emerytalny, tworząc nowe podstawy tego zaopatrzenia, niższe od dotychczasowych. Na kongresie urzędniczym, jaki odbył się w Warszawie dnia 21 stycznia r. b. sprawozdawca p. Stypiński w wygłoszonym referacie podniósł między innemi, że:

„Najistotniejszą sprawą jest nie strata w uposażeniu czynnem, lecz, z wyjątkiem grup najwyższych, obniżenie dla ogółu pracowników państwowych, podstawy wymiaru emerytalnego. Wystarczy przytoczyć, jako przykład, że urzędnik dotychczasowej V grupy uposażenia samotny, posiadający szczebel f. i pełniący służbę w stolicy, według przyjętych zasad zaszeregowania, winien otrzymać uposażenie grupy VI, wobec czego dotychczasowa jego podstawa wymiaru zaopatrzenia emerytalnego, wynosząca bez mała 800 zł. spadnie do 450 zł., czyli *zmniejszy się o 43,7%*. Jest to niewątpliwie jeden z najjaskrawszych przypadków obniżenia podstawy wymiaru emerytalnego, ilustruje on jednak dobitnie błąd, tkwiący w przyjętych zasadach zaszeregowania".

Obecny na kongresie wiceminister p. Jędrzejewicz, zabierając głos, między innemi oświadczył:

„Chciałbym poruszyć jeszcze parę momentów, które z prasy i licznych rozmów do mnie dochodzą, oraz wyjaśnić pewne wątpliwości w tem trudnem i skomplikowanem zagadnieniu. Do takich należy przedewszystkiem sprawa emerytur. Zgadzam się zupełnie z p. prezesem Stypińskim, że jest to jedna z najbardziej istotnych spraw, która wymaga jeszcze właściwego wyświetlenia. Problem ten, jak to słusznie zaznaczył p. prezes Stypiński, ważniejszy jest od ewentualnej 7-procentowej zniżki poborów, która może dotknąć pewną ilość urzędników.

Mogę oświadczyć w tej sprawie, że jest ona w tej chwili przez rząd najpoważniej badana. Tendencją rządu, która znalazła swój wyraz w wywiadzie p. min. Skarbu, jest znalezienie takiego rozwiązania, któreby umożliwiło jak najszersze utrzymanie praw emerytalnych".

Była więc miarodajna zapowiedź jak najszerszego utrzymania dotychczasowych podstaw emerytalnych. Poza nielicznemi wyjątkami tych, którzy przy nowem zaszeregowaniu mniej lub więcej zyskali, szerszy ogół stracił w podstawie emerytalnej, i to nieproporcjonalnie dużo, jak to widać z przykładu, omówionego przez p. Stypińskiego.

Ta deklaracja rządu, złożona przez usta p. wiceministra Jędrzejewicza, była wynikiem zabiegów, pro-

MARJAN LUBICZ.

ZGRZYTY...

Świetny sukces, jaki osiągnęliśmy w turnieju lotniczym (Challenge'u), jak i w zawodach balonów wolnych o puhar Gordon-Bennett'a, podsunął mi myśl urządzenia pewnego rodzaju zawodów.

Sądownicy, uwaga!

Szalona okazja wykazania tężyzny ducha, siły cielesnej, sprawności w zaciskaniu pasa, treningu oszczędnościowego, a przedewszystkiem: miła perspektywa zdobycia wielkiej przechodniej nagrody: puharu

„Głodo-Moor'a"

Aby nie trzymać zbyt długo waszych nerwów w napięciu i czemprędzej zaspokoić waszą, zupełnie uzasadnioną ciekawość, ogłaszam wszem wobec i każdemu zosobna, że organizuję wielkie zawody urzędników sądowych.

Zawody moje — to wyścig!

Wyścig, którego start rozpoczyna się dnia 1 listopada r. b. Wyścig ten jest bardzo łatwy, mało kłopotliwy i nie nużący. Zwycięzcą zostanie ten z zawodników, któremu pensja wystarczy na utrzymanie domu do 1 grudnia r. b.

Warunki zawodów następujące:

1. Urzędniczka lub urzędnik sądowy rodzinni, posiadający na swojem wyłącznem utrzymaniu conajmniej dwoje dzieci.

2. Do zawodów dopuszczeni będą tylko członkowie Związku Urzędników Sądowych.

3. Zawodnik(czka) składa deklarację, że utrzymuje się wyłącznie ze swoich poborów służbowych.

4. W zależności od posiadanych grup uposażeniowych, ustala się następujące minimalne odległości wytrzymania i tak:

VII i VIII gr. płacy — do 25 listopada,
IX gr. płacy — do 20 listopada,
X i XI gr. płacy — do 15 listopada.

5. Zawodnicy, w ciągu trwania zawodów, będą ubrani wraz ze swojemi rodzinami w kostjumy kąpielowe z godłem Temidy na piersiach. Warunek ten w znacznym stopniu ułatwi uczestnikom zawodów zwycięstwo, gdyż odpędzi pokusę nabywania nowych garniturów, obuwia i t. p., a przedewszystkiem, będzie zdrowym treningiem ciała.

Zawodnicy, odpowiadający wymienionym wyżej warunkom, którzy szczerze przejęli się tym wyczynem sportowym, zechcą osiągnięte rezultaty wyścigu, z podaniem daty maksymalnego wytrzymania, zgłosić do Redakcji „Apelu" pod moje nazwisko w dniach od 1 do 15 grudnia r. b.

A więc na start!

My, sądownicy, pokażemy światu, że i w tym turnieju zdobędziemy palmę pierwszeństwa!

wadzonych intensywnie przez Związki, zespolone w Centralnej Radzie Pracowniczej.

Oczywiście, że po tem oświadczeniu mieliśmy podstawę do mniemania, że przepisy, jakie będą wydane w tej materji, dadzą całkowitą rękojmię — szczególnie pracownikom zaawansowanym poważnie w latach służby — zabezpieczenia ich dotychczasowych praw emerytalnych.

W dniu 10 kwietnia r. b. został uchwalony przez Radę Ministrów projekt rozporządzenia, który ukazał się dopiero 19 czerwca r. b. w Dzienniku Ustaw Nr. 51 poz. 474, jako rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 9 czerwca r. b. o prawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego i o dodatku do uposażenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Według postanowienia art. 1 tego rozporządzenia funkcjonarjuszom państwowym, którzy w dniu 1 lutego 1934 r. pozostawali w służbie i w dniu 31 stycznia 1934 r. posiadali conajmniej 15 lat służby i pracy, zaliczalnych do wysługi emerytalnej i uzasadniających roszczenie o emeryturę, a którzy przy rozwiązaniu z nimi stosunku służbowego nabywają prawo do emerytury, służy *prawo wyboru bądź zaopatrzenia emerytalnego, należnego im na zasadzie przepisów, obowiązujących w czasie rozwiązania stosunku służbowego, bądź zaopatrzenia emerytalnego, które otrzymaliby, gdyby stosunek służbowy został z nimi rozwiązany w dn. 31 stycznia 1934 r. W tym ostatnim przypadku nie dolicza się do wysługi emerytalnej okresów służby i pracy, odbytych po dniu 31 stycznia 1934 r.*

Rzekome wyrównanie pokrzywdzenia, jakie miało nastąpić na tym odcinku, jest problematyczne, i faktycznie skorzystać z dobrodziejstw tego rozporządzenia będą mogli tylko niektórzy, gdyż jak wynika z zacytowanego przepisu, dla funkcjonarjuszów, pozostających jeszcze w służbie czynnej, a mających odejść w stan spoczynku po pewnym czasie, dajmy na to po kilku latach, koncepcja wyboru, stworzona przez powyższy przepis, jest nie do przyjęcia, gdyż cały czas służby po 31 stycznia nie zaliczałby się do wysługi emerytalnej. Przepis w tych granicach zakreślony, może być i będzie wykorzystany jedynie przez tych, którzy odeszli lub odejdą w najbliższym czasie w stan spoczynku. Dla pozostałych nowela emerytalna nie ma praktycznego znaczenia i stawia w przymusowe położenie przyjęcia nowej podstawy.

Dalsze postanowienia mówią o przysługującem prawie wyboru również wdowom i sierotom po zmarłych funkcjonarjuszach oraz ustalają termin 30-dniowy dla dokonania wyboru, który liczy się od dnia następnego po doręczeniu orzeczenia o przyznaniu i wymiarze emerytury (pensji wdowiej, sierocej). Gdyby jednak orzeczenie doręczono przed dniem wejścia w życie rozporządzenia (ogłoszenia), t. j. przed dniem 19 czerwca, wówczas termin liczy się od tej daty.

Art. 2 rozporządzenia przyznaje dotychczasowym emerytom 10% dodatku od 1 kwietnia r. b. Dodatek ten jest równoważnikiem za utracony przez emerytów dodatek mieszkaniowy i legalizuje stan faktyczny, jaki już zaistniał wcześniej (z dniem 1 lutego 1934 r.).

Oceniając wpływ tego rozporządzenia na usytuowanie emerytów, wdów i sierot, widzimy, że niema w niem tego wyrównania pokrzywdzeń, którego oczekiwały sfery urzędnicze i emeryci.

Reasumując: Prawo wyboru emerytury może dotyczyć tych jedynie, którzy w zaszeregowaniu doznali pokrzywdzenia, a przeszli na emeryturę do czasu zaszeregowania. Ci bowiem, którzy pójdą na emeryturę w czasie późniejszym, wybierając podstawę emerytalną z przed dnia 1 lutego 1934 r., ponoszą stratę wskutek niedoliczenia im czasu służby po tym dniu, dla nich więc prawo wyboru staje się iluzorycznem. Takie niedoliczenie czasu czynnej służby sprzeciwia się zasadzie ustawy emerytalnej, według której cały czas służby czynnej podlega zaliczeniu do wymiaru emerytury. Co się zaś tyczy 10% dodatku do emerytury, to żadną miarą nie stanowi on ekwiwalentu za utracony dodatek mieszkaniowy, który przeciętnie wynosił 17 do 18% uposażeń emerytalnych.

Biorąc pod uwagę powyższe wywody i porównując je z oświadczeniem p. wiceministra Jędrzejewicza, możemy je powtórzyć, że życzeniem sfer urzędniczych jest również „znalezienie takiego rozwiązania, któreby umożliwiło jak najszersze utrzymanie praw emerytalnych".

Z działalności Ogólnego Zrzeszenia

Po wejściu w życie nowej ustawy uposażeniowej i noweli do ustawy pragmatycznej, wysiłki Ogólnego Zrzeszenia, Naczelnego Komitetu i Centralnej Rady Pracowniczej biegły po linji wyrównania pokrzywdzeń, płynących z nowego ustawodawstwa urzędniczego.

Na licznych posiedzeniach, jakie się w tej sprawie odbyły, ujednostajniono poglądy co do jednolitości akcji, a Prezydjum Ogólnego Zrzeszenia rozpisało ankietę celem ustalenia wysokości pokrzywdzeń, wychodząc z założenia, że organizacje, grupujące w swem łonie członków fizycznych, mogą posługiwać się argumentami, zaczerpniętemi z życia i są w lepszej możności ustalenia sposobu i rodzaju pokrzywdzeń.

To też w swojej odezwie do zrzeszeń i członków Zarządu, Ogólne Zrzeszenie przedstawia stan sprawy w sposób następujący:

Zarząd Ogólnego Zrzeszenia postanowił wszcząć energiczną akcję o wyrównanie pokrzywdzeń, wynikłych z wprowadzenia w życie nowego ustawodawstwa urzędniczego. W tym względzie Zarząd pragnie posługiwać się argumentami, zaczerpniętemi wprost z życia a Organizacje, mające bezpośredni kontakt z członkami fizycznymi, są w możności ustalenia sposobu i rodzaju pokrzywdzeń, które stały się udziałem świata urzędniczego.

Na podstawie uchwały Zarządu Ogólnego Zrzeszenia z dnia 24 czerwca r. b. prosimy wszystkie organizacje, aby nam przedstawiły swoje spostrzeżenia co do pokrzywdzeń i żądania w kwestji ustawy uposażeniowej, pragmatycznej i emerytalnej, z uwzględnieniem posiadanych przed dniem 1 lutego 1934 r. grupy,

szczebla i wysokości dodatku ekonomicznego. Jeżeli byłoby możliwe opracowanie tez uposażeniowych i poddanie myśli co do nomenklatury dla stanowisk urzędniczych, z dostosowaniem warunków ogólnych doby obecnej, Zarząd chętnie wyzyska rzucone myśli w pracach z tej dziedziny.

W dniu 10 listopada r. b. odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Ogólnego Zrzeszenia, z następującym porządkiem dziennym:

1) odczytanie protokółu z posiedzenia Zarządu w dniu 24 czerwca 1934 r.,

2) sprawozdanie Prezydjum,

3) kwestja pokrzywdzeń, płynących z nowego ustawodawstwa urzędniczego,

4) sprawy organizacyjne,

5) projekty w sprawie wyzyskania obligacyj Pożyczki Narodowej,

6) projekt utworzenia Komisji Parytetycznej,

7) wnioski.

Celem przygotowania materjału, który będzie przedmiotem rozważań pełnego Zarządu, grupa warszawskich członków Zarządu zajęła się przedwstępną akcją, zmierzającą do poddania Zarządowi Głównemu pewnych podstaw do obrad w dniu 11 listopada 1934 r.

Jeżeli chodzi o sprawy organizacyjne, Ogólne Zrzeszenie nawołuje do zrzeszania się i regularnego płacenia składek, a w krytyce stosunku, jaki łączy zrzeszenia z organizacjami centralnemi, Prezydjum Ogólnego Zrzeszenia uważa za stosowne ujawnić spostrzeżenia co do przeszkód, jakiemi zasłaniają się organizacje, jeżeli chodzi o dopełnienie obowiązków członkowskich.

Rzekomą, ostatnio wysuwaną przeszkodą jest nietrafna obrona interesów mas. Krytyka ta sięga wyżej poza ramy działalności Ogólnego Zrzeszenia i należy wyrazić zdziwienie z powodu niekonsekwencji krytyki, która niewiadomo z jakich przyczyn przypada w udziale Ogólnemu Zrzeszeniu.

Ciosy, jakie spadają na barki stanu urzędniczego, są dobrym sprzymierzeńcem zwalczania taktyki i działalności przez stałych i wiecznie niezadowolonych malkontentów. Ludzie, stojący w pierwszych szeregach organizacji, powinni niwelować wszelkie niezadowolenia mas, nie zdających sobie często sprawy z trudności, z jakiemi w pracy organizacyjno-zawodowej wypada walczyć. Jeżeli nie będzie tego zrozumienia i nastawienia w powyższych organizacjach, to nie należy wcale się dziwić, że te organizacje są tak słabo scementowane, iż chwilowa niemożność przeciwstawienia się kataklizmom w życiu urzędniczem, miast być impulsem do tem silniejszego skonsolidowania się, staje się powodem zniechęcenia członków fizycznych, którzy organizacje opuszczają, a w ten sposób unicestwiają obronę praw i walkę o byt nawet wówczas, gdy ta organizacja przetrwa zło i ma możność skutecznego działania w tym kierunku.

Są też i zupełnie błahe powody krytycznego ustosunkowania się do centralnej organizacji, wyrazem których jest pogląd, że w zespolonej naczelnej organizacji chcianoby widzieć nietylko zastępstwo interesów ogółu, ale przedewszystkiem łącznika w sprawach indywidualnych, biuro wywiadu o stanie spraw w różnych władzach i urzędach, co leży w zakresie działania poszczególnych organizacyj, zrzeszających członków fizycznych.

O ile chodzi o stan finansowy centralnych organizacyj, uważa Prezydjum Ogólnego Zrzeszenia, że nieregularność w płaceniu składek i zaległości, są najwyższym objawem niewypełniania obowiązków członkowskich i powodują niemożność prawidłowego funkcjonowania aparatu administracyjnego i należytego zastępstwa ogółu, — a cała waga i troska prezydjów zwraca się raczej ku zaspokojeniu niedomagań finansowych. To też Prezydjum Ogólnego Zrzeszenia, oceniając stanowisko organizacyj, które albo lekceważą obowiązki członkowskie, albo nawet do żadnej centrali nie należą, widzi w tem najwyższy brak zrozumienia idei organizacyjnej oraz wystarczalność zasklepiania się w ugrupowaniach lokalnych lub resortowych, bez uznawania potrzeby współdziałania i skonsolidowania się na terenie, na którym możnaby snadniej i skuteczniej podołać zadaniom organizacyj, gdyby były omijane trudności finansowe.

W sprawie tej zapadła w dniu 24 czerwca r. b. uchwała Zarządu, domagająca się uregulowania zaległości i punktualnego wpłacania składek miesięcznych do ósmego dnia z początkiem każdego miesiąca zgóry z tem, że Ogólne Zrzeszenie ma prawo doliczać za każde upomnienie po 2 zł. 50 gr. na wypadek niestosowania się do tej uchwały.

Wśród myśli, poddanych członkom Zarządu, Prezydjum Ogólnego Zrzeszenia przedstawiło następujący program obrad, o ile chodzi o ustawodawstwo urzędnicze:

Nowa ustawa o państwowej służbie cywilnej zniosła stopnie służbowe, a mianowania i awanse uzależniła od przyzwolenia władz centralnych, a nawet Prezesa Rady Ministrów. Tytuły urzędowe, ustalone w nowej tabeli stanowisk, które miały być dostosowane do pełnionych funkcyj, zostały w taki sposób ujednostajnione, że w przeważającej ilości wypadków odbiegają one nietylko od zamiaru ustawodawcy, ale wniosły one bardzo wiele rozgoryczenia i moralnego pokrzywdzenia. Jako przykład podajemy ustanowiony tytuł pomocnika kancelaryjnego w III-ej kategorji urzędników, który prawie w żadnym wypadku nie jest dostosowany do pełnionych funkcyj. Chodzi więc o to, aby delegaci zainteresowanych ugrupowań przedstawili nietylko rodzaj i wysokość pokrzywdzeń w powyższym względzie, ale także takie projekty zmian, które mogłyby być wniesione, jako ogólny postulat.

Jeżeli chodzi o ustawę uposażeniową, byłoby wskazane, aby delegaci poszczególnych ugrupowań wykazali chociażby i danemi statystycznemi, w jakim stopniu i w jakim procencie poszczególne kategorje ponoszą jeszcze krzywdzące skutki tej ustawy. W swoich przedstawieniach należy uwzględnić częściowe wyrównanie pokrzywdzeń przez dokonanie awansów po pierwotnem zaszeregowaniu.

W kwestji znowelizowanej ustawy emerytalnej, należałoby zastanowić się nad pokrzywdzeniem przez obniżki i odjęcie dodatku mieszkaniowego, ponadto zaś, czy nie byłoby wskazanem zabiegać na terenie rządu i Sejmu o zmianę rozporządzenia w kwestji wyboru emerytury.

Zarząd Ogólnego Zrzeszenia od dłuższego czasu zajmuje się kwestją zmiany statutu. Na poprzednich posiedzeniach i zjazdach nie można było uzyskać jednomyślności, gdyż ustrój Ogólnego Zrzeszenia, oparty o organizacje terenowe (wojewódzkie) i centrale zawodowe, stwarzał odrębność pojęć o konieczności dostosowania ustroju organizacyjnego do istniejących warunków. Obecnie Zarząd ma zamiar kwestję tę uregulować i występuje z pewną inicjatywą, która jest wykonalna.

Według zgłoszonego wniosku, Zarząd Główny Ogólnego Zrzeszenia miałby się zastanowić nad możnością i sposobem wykorzystania należytego obligacyj Pożyczki Narodowej. Poddana była myśl utworzenia przy Ogólnem Zrzeszeniu samopomocy koleżeńskiej, która miałaby np. za zadanie: udzielanie pożyczek nisko oprocentowanych, udzielanie zapomóg członkom i wdowom, wypłacanie pod odpowiedniemi warunkami gratyfikacyj, budowanie, wydzierżawianie i kupno domów, pensjonatów, uzdrowisk i t. d., stworzenie funduszu pośmiertnego. Prosimy Zarządy poszczególnych organizacyj, aby przez usta swoich delegatów wyraziły opinję, czy istnieje możliwość uzyskania podstaw dla osiągnięcia powyższych celów przez wykorzystanie obligacyj Pożyczki Narodowej, które odstępowaliby na te cele poszczególni członkowie fizyczni.

Tej imprezie życzymy powodzenia, aczkolwiek wątpimy, czy jesteśmy już tak dobrze skonsolidowani, by móc liczyć na wiarę w dobry wynik zamierzeń wnioskodawcy.

Centrale urzędnicze domagają się utworzenia przy rządzie komisji parytetycznej, która byłaby pewnego rodzaju łącznikiem i opinjodawcą w kwestjach projektowanych zmian ustawodawstwa urzędniczego. Jak dotąd, zabiegi w tej sprawie były bezskuteczne, nie należy jednak rezygnować z tej sprawy, ale stale ją popierać aż do chwili, kiedy ten bardzo ważny dla świata urzędniczego postulat spełniony będzie.

Komunikat w sprawie praktykantów

Wobec nadsyłanych do Prezydjum Zarządu Głównego zapytań w sprawie mianowania praktykantów, po zasięgnięciu miarodajnych informacyj w Ministerstwie, podajemy do ogólnej wiadomości, że praktykanci, którzy odbyli przepisaną praktykę i złożyli egzamin, mogą składać podania w drodze służbowej o zamianowanie ich prowizorycznymi urzędnikami, Warunkiem koniecznym jest dobra kwalifikacja. Tak przedstawione wnioski prezesów są uwzględniane i Ministerstwo zezwala na mianowania.

Praktykant mianowany prowizorycznym urzędnikiem nabywa prawa emerytalne i awansuje: w III kategorji z XII do XI grupy, w II zaś kategorji z XI do X grupy uposażenia.

Prezydjum Zarządu Głównego
C. Z. U. Sąd.

Pomocnik kancelaryjny

Jednocześnie z przegrupowaniem urzędników, stanowiącem dla większości obniżkę poborów, z dniem 1 lutego 1934 r. została wprowadzona nowa tabela stanowisk, która pozbawiła urzędników dotychczasowych tytułów, jak adjunkt, rejestrator i t. p., mianując ich w czambuł „pomocnikami kancelaryjnymi".

Odbiło się to podobno bardzo ujemnie na gospodarczo-domowem życiu urzędniczem, bo ostrożni wierzyciele, a szczególniej właściciele sklepików spożywczych, uważając nową tytulaturę za degradację, zaczęli się upominać o swe należności, a nawet odmówili dalszych kredytów, co, wobec zmniejszenia poborów, okazało się katastrofalne.

Wieść niesie, że zaczęto robić starania o przywrócenie poprzednich tytułów. Odgłosy te, jak każda bolączka urzędnicza, dotarły do redakcji „Apelu", a nasz nieoceniony obserwator i krytyk życia chwili bieżącej, Marjan Lubicz, znalazł ciekawy w tej materji list w koszu redakcyjnym, jakąś złośliwą ręką tam rzucony, lecz dzięki przezorności redaktora, czy też Lubicza (jednego z dwóch) został ocalony i w Nr. 5 „Apelu" opublikowany.

Czytając ten list anonimowy (podpisu nie ujawniono), uderzyło mnie, że autor ma pewne wątpliwości co do tytułu „pomocnik kancelaryjny" i trudno mu pogodzić się z faktem, „jak można być pomocnikiem czegoś, a nie kogoś". Postanowiłam dojść do meritum sprawy i postarać się o wyjaśnienie wątpliwości. A nuż jest to słuszne, zwrot językowy jest nieprawidłowy? A wtedy byłoby to jednym z atutów w zabiegach o zmianę tytułu „pomocnik kancelaryjny".

Przyznam się szczerze, że wielkiej nadziei nie miałam, bo za długo i za dawno weszło w życie określenie „pomocnica domowa" (dawniej służąca), co w tym zawodzie było podwyższeniem godności danej pracy, ale dlaczego w świecie urzędniczym to wyrażenie zostało przyjęte, trudno zrozumieć.

Aby zaspokoić cudze i swoje wątpliwości, sformułowałam je jak umiałem najlepiej i przesłałam je na piśmie do miesięcznika „Poradnik Językowy", organu T-wa poprawności języka polskiego, zaleconego przez Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem Nr. II-9864/32, ogłoszonego w Dzien. Urzęd. Min. Nr. 9, 1932 r., stojącego na straży czystości języka polskiego.

Odpowiedź przytoczę ściśle:

„Pomocnica d o m o w a nie pomaga d o m o w i, jako pewnej ilości kamienia, drzewa i żelaza, lecz jako jednostce gospodarczej, czemuś co przedstawia zespół ż y w y c h i myślących ludzi; również pomocnik k a n c e l a r y j n y nie obsługuje biurek i krzeseł, lecz kancelarję, jako komórkę pracy państwowej, czy społecznej. Oba więc wyrażenia są zupełnie dobre".

Jest to decyzja bezapelacyjna, jakby orzeczenie Sądu Najwyższego w językoznawstwie polskiem.

Słuszność polega na tem: *mając w języku prawidłowo uformowany przymiotnik, można nim operować bez oglądania się na jego logiczne związki z określonym przedmiotem.*

Poprawność wyrażenia, w które nie wszyscy chcieli uwierzyć, nie przesądza ani nie zmniejsza jednak depresji moralnej, jaka owładnęła urzędnikami po otrzymaniu nowej tytulatury. Zwrot może być dobry gramatycznie, ale nie odpowiada godności urzędnika. Zestawienie zwrotów „pomocnika kancelaryjnego“ z „pomocnicą domową“ jest dla naszej organizacji atutem przy zwalczaniu tego tytułu, gdyż, jak przypuszczam, twórcom „pomocnika kancelaryjnego“ nie zależało na tem, aby zrównać stanowisko urzędnika, dochodzącego do VIII grupy płac z „pomocnicą domową“. Należałoby tedy czemprędzej usunąć ten dziwoląg, szkodzący prestige'owi służby państwowej i krzywdzący moralnie duży odsetek przedstawicieli władzy państwowej.

Urzędnicy czują się nietylko pracownikami, lecz i obywatelami, chcą pracować dla państwa i społeczeństwa możliwie najlepiej i najsprawniej, są częścią aparatu administracyjnego na różnych stanowiskach z przynależnemi dotąd do nich tytułami, do których się przyzwyczaili, jakby zrośli z nimi.

Pozbawienie dawnej tytulatury źle oddziałało na psychikę urzędników. Nie jest to bynajmniej wynikiem snobizmu, lecz koniecznem poczuciem, że jest się pożyteczną jednostką w mechaniźmie państwowym, co daje siłę i umacnia w pełnieniu swych obowiązków. Nastawienie psychiczne, to ważny czynnik w pracy i jej rezultatach.

Helena Małkowska.

Na marginesie regulaminów

Każda praca ludzka musi być oceniana z punktu widzenia jej celowości i pożytku. Jeżeli w pracy brak będzie celowości, a pożytek jej będzie wątpliwy, albo żaden, praca taka będzie zmarnowanym wysiłkiem, będzie trudem nieprodukcyjnym, albo o tak małej wartości, że nie będzie stać w żadnym stosunku proporcjonalnym do nakładu czasu, materjału i trudu rąk ludzkich.

W czasach obecnych, w ośrodkach życia kulturalnego jest duże zrozumienie dla zagadnienia racjonalnego wyzyskania sił produkujących i zupełnie wyraźne nastawienie na rozwiązywanie tego problematu w każdej dziedzinie życia społecznego. Stąd powstaje Instytut Naukowej Organizacji Pracy, zadaniem którego jest tworzenie metod pracy w przemyśle, w handlu, w biurowości, metod, opartych na naukowych dociekaniach i na ścisłej analizie techniki pracy.

Przechodząc od ogólnych założeń racjonalnego zorganizowania pracy do czynności biurowych, szczególniej czynności w sekretarjatach sądowych, gdyż ten temat nas specjalnie interesuje, można powiedzieć, że przy bliższem rozpatrzeniu się w obowiązujących przepisach, znaleźlibyśmy wiele postanowień, które możnaby skreślić lub zmodyfikować, a czynności, oparte na tych przepisach zmniejszyć lub całkowicie je zaniechać bez uszczerbku dla interesów, związanych z prawidłowem funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości, jak też i bez uszczerbku dla porządku wewnętrznego w sekretarjatach sądowych.

Istnieją wprawdzie prądy, zmierzające do uproszczenia urzędowania, lecz, niestety, sprawa sama niewiele posuwa się naprzód a nawet przeciwnie, czynności jest coraz więcej i coraz bardziej są one skomplikowane. Przez wprowadzenie nowych kodeksów prawa formalnego i opartych na nich regulaminów, czynności w sekretarjatach — można zaryzykować twierdzenie — zwiększyły się nieomal w dwójnasób w stosunku do czasu, poprzedzającego wprowadzenie tych ustaw. Czynione próby uproszczeń, poza zmniejszeniem ilości paragrafów regulaminowych, nie wprowadziły znaczniejszego odciążenia.

Nowe przepisy często mają w sobie cechy eksperymentalne; często w teorji rzecz przemyślana i znajdująca piękne uzasadnienie, nie znajduje usprawiedliwienia w praktyce, dlatego też aby stworzyć sobie sąd o celowości i pożytku pewnych decyzyj, muszą one przejść przez próbny ogień praktyki, opartej o całkiem realne podstawy.

Od czasu wejścia w życie kodeksu postępowania karnego i regulaminów — ogólnego i karnego upłynęło 5 lat, były co do nich pewne zmiany; kodeks postępowania cywilnego i dostosowany do niego regulamin, mają zastosowanie w praktyce nieomal od dwóch lat. Na podstawie dotychczasowej praktyki nastręczało się wiele celowych i cennych uwag, które mogłyby być wyzyskane z pożytkiem dla odciążenia przeciążonych pracą sekretarjatów sądowych.

Głos w tej sprawie należałby się najbardziej zainteresowanym i najbardziej powołanym do tego czynnikom, stykającym się w codziennej praktyce biurowej z teorją i z rzeczywistością.

Nie wdając się w omawianie chociażby przykładowe szczegółów poruszonego tematu, lecz poruszając tę kwestję w sposób zasadniczy, zmierzamy do zainteresowania tą sprawą czynników miarodajnych.

Czynności w sądach jest nadmiar, przeciążenie pracą ogromne, leżałoby więc w interesie sądownictwa zaradzić obecnemu stanowi rzeczy.

W. Sikorski.

Mówca a jego wymowa

„Narzędzia swojej pracy trzeba kochać i szanować, wtedy one będą grzeczne i nigdy w pracy nie zawiodą“ — powiedziała mi jedna uczona chemiczka. Miała rację.

Słuszność tej zasady zrozumiana jest oddawna przez wszystkich pracujących, bądź to na terenie pracy fizycznej, bądź też intelektualnej, — i to zarówno w stosunku do narzędzi, że tak powiem, sztucznych, jak też i naturalnych, przyrodzonych, — jako to: ręce, palce, głos i t. p.

Jubiler, pianista, rzeźbiarz, chirurg, masażysta — dbają o elastyczność swych palców, o delikatność skóry i wrażliwość dotyku.

Każdy śpiewak wie dobrze, że przy najlepszych danych wrodzonych, trzeba długo i mozolnie pracować

nad wyrobieniem aparatu głosowego i nad kształceniem głosu i dykcji...

Tylko jedna kategorja pracowników umysłowych i to stojąca — siłą rzeczy — na najwyższym poziomie inteligencji, zdaje się nic o tej zasadzie nie wiedzieć, z wielką krzywdą dla siebie i dla społeczeństwa: to pracownicy słowa mówionego: prawnicy, nauczyciele, prelegenci, profesorowie, artyści dramatyczni...

Prawnicy, których wytworem jest słowo, a narzędziem pracy, lub bronią — głos i wymowa, dbają wielce o siłę argumentów, oraz ozdobność słowa... Czyżby nie wiedzieli, że ten mocny argument i piękne słowo łatwiej trafiają do umysłu sędziów — nieraz jakże ciężko przemęczonych, — jeżeli nie utrudnia im procesu słuchania skrzeczący, przykry głos, lub wymowa niewyraźna, o łykanych końcówkach słów, sepleniąca, nieczysta?

Zdawałoby się, że mówca zawodowy musi tak samo dbać o stan swego głosu i dykcji, jak i śpiewak fachowy, bo najpiękniejsze i najsłuszniejsze słowo może nie dać pożądanego wyniku, jeżeli jest wypowiedziane głosem, brzmiącym przykro dla słuchacza, zwłaszcza w wypadkach, kiedy przemówienie może trwać godzinami. A nawet normalnie brzmiący głos, tylko pozbawiony dostatecznej siły, zmuszający słuchacza do usilnego wsłuchiwania się, lub słabnący w połowie przemówienia, czyż nie jest wielką zawadą w pracy prawnika, i czy nie naraża go nieraz na niepomyślne wyniki jego wielkiego wysiłku umysłowego?

Zresztą, czyż trzeba dowodzić, że wszystko, co się robi, trzeba robić dobrze? Czy trzeba przypominać, że jeżeli śpiewak o pięknym nawet głosie a niewyraźnej dykcji wywiera nie dość silne wrażenie i obniża swe szanse na powodzenie, to jeszcze bardziej traci na wadze słowo mówcy, którego głos skrzypi, skrzeczy, a dykcja szwankuje?

Jest to sprawa aż nadto łatwa do zrozumienia, tylko — z przyczyn niewiadomych — przez pracowników słowa mówionego zaniedbana, z krzywdą, jak już powiedziałam, dla społeczeństwa i dla nich samych: dla społeczeństwa z tej przyczyny, że wydajność pracy, moralna i realna, jest niższa niż mogłaby być; dla siebie: nietylko ze względu na wyniki swej pracy, ale i ze względów czysto zdrowotnych, o czem mówca zawodowy, albo wcale nie wie, albo zapomina. Dlatego, jako lekarz, pozwolę sobie zabrać głos w tej sprawie.

Otóż znaczenie prawidłowego brzmienia głosu dla stanu całego organizmu jest ogromne.

Przy normalnem posługiwaniu się apartem głosowym płuca biorą czynny udział w wymowie i, im więcej mają pracy, tem bardziej się rozwijają i wzmacniają, jak mięśnie u kowala — przy prawidłowych, oczywiście ruchach. I zarówno, jak kowal o ruchach nieprawidłowych niszczy swe mięśnie, a posługując się niemi nadal w pracy, rujnuje swój organizm, tak też marnuje swe płuca i cały ustrój mówca, mówiący zdławionym w gardle głosem, bez dostatecznego udziału płuc, które słabną na skutek niedoczynności, stają się mniej odporne i pełnią swą funkcję oddechową z mniejszą energją, więc i z mniejszym skutkiem, niż tego wymaga organizm. Stąd — łatwo zrozumiała i nieunikniona anemja. I żadne zastrzyki, żadne uzdrowiska, żadne metody odżywiania nie wyleczą z tej anemji człowieka, który, będąc mówcą, jest zmuszony mówić dużo, a narzędziem swej pracy — głosem — posługuje się wadliwie, nie dopuszczając płuc do czynnego udziału w wymowie.

Więc co ma robić w takim razie mówca zawodowy? Porzucić pracę? Zmienić zawód? — Bynajmniej!

Postawić głos! To znaczy: nadać głosowi normalne brzmienie, wzmocnić cały aparat głosowy, skierować odpowiednią falę wydechową — usunąć lub wyleczyć wszystkie ku temu przeszkody.

Lecz trzeba wiedzieć i wyraźnie zdawać sobie sprawę z tego, że przy nienormalnem brzmieniu głosu, zawsze istnieją mniejsze lub większe usterki w dykcji i artykulacji. Tak samo, jak wadliwa wymowa — zaczynając od najlżejszego seplenienia i kończąc na cięższem jąkaniu (niesłusznie uważanem za zaburzenia nerwowe), zawsze jest związane ze spaczonem brzmieniem głosu, tak również nienormalne brzmienie głosu jest nie do pomyślenia bez lżejszych, czy głębszych usterek wymowy, z którym sam mówca często nawet nie zdaje sobie sprawy.

Wadliwa wymowa sama przez się, poza związanem z nią spaczeniem głosu, poza ujemnem wrażeniem u słuchaczów, poza czysto praktycznemi niewygodami, jest również objawem bardzo przykrym pod względem zdrowotnym.

Wadliwa wymowa przez ludzi niedoświadczonych, a nieraz nawet i przez lekarzy, jest traktowana jako wynik jakichś niedokładności i nosogardzieli, jamie ustnej lub w nosie, — jeżeli chodzi o lżejsze formy rozstroju wymowy. Jeżeli chodzi o jąkanie — traktuje się je zwykle jako objaw psychonerwicy i leczy się, niestety, takiemi sposobami, jak „oduczanie od jąkania", psychoanaliza, psychoterapja, hypnoza i t. p., oczywiście bez skutku, lub ze skutkiem minimalnym i krótkotrwałym. Lżejsze zaburzenia mowy są leczone przeważnie zapomocą zabiegów hirurgicznych, które w niektórych wypadkach przynoszą nieznaczną ulgę, w innych zaś szkodę, nie dającą się powetować.

W gruncie rzeczy *wszystkie postaci zaburzeń wymowy, nie wyłączając jękania, są ściśle związane z niedorozwojem lub zanikiem mięśni artykulacyjnych,* (mięśni twarzy przeważnie), z niedoczynnością nerwów ruchowych czaszkowych, co ma *bezpośredni* związek z zaburzeniami wymowy, choć niezawsze w jednakowym stosunku przyczynowym.

Pośrednio zaś te zaburzenia są związane z niedostatecznem odżywianiem śluzówek górnych dróg oddechowych, co powoduje częste, bardzo trudno uleczalne katary, skłonność do angin, przekrwienia powiek — i nieraz daje powód do zabiegów chirurgicznych.

Również *pośrednio* związane są usterki wymowy z niedorozwojem nietylko wszystkich mięśni szkieletowych, a zwłaszcza kończyn i szyi, ale i z niedostatecznym rozwojem *całego układu ruchowego,* z osłabieniem ścięgien, stawów i t. p.

Żeby nie być źle zrozumianą, powtarzam raz jeszcze, że taki niedorozwój mięśni lub stawów rąk nie jest ani bezpośrednim wynikiem, ani bezpośrednią przyczyną jąkania, lub seplenienia.

Ale *każdy* osobnik, mający *niedość wyraźną wymowę lub osłabienie głosu,* ma *również* palce nieco skrzywione (palce rąk przeważnie w kierunku środkowej linji dłoni), wyginające się w tył we wszystkich stawach, jak u małego dziecka, mięśnie miękkie (choćby był sportowcem lub pracował fizycznie), chrząstki nosa i małżowin usznych też bardzo miękkie, wszystkie ruchy kończyn i szyi — z punktu widzenia kinematyki — nieprawidłowe: nieścisłe i bardziej skomplikowane, niż tego wymaga potrzeba. Zmysł mięśniowy zawsze jest mniej lub więcej obniżony, zmysły skórne również — zwłaszcza dotyk, — gdyż skóra dłoni i stóp przeważnie jest wilgotna, lub — w rzadkich wypadkach — zanadto sucha, a nigdy nie jest w stanie normy...

Do tego trzeba jeszcze dodać, że — w związku z niedoczynnością ruchowych nerwów twarzy — zawsze konstatujemy obniżenie uwagi słuchowej i wzrokowej, najpierw w postaci roztargnienia wzrokowego i słuchowego, następnie zaś w postaci osłabienia tychże funkcyj.

Wiele z tych wad organicznych, lub funkcjonalnych nie jest związane przyczynowo z wadliwą wymową, ale jest współwynikiem tych samych przyczyn, które dały bodźca do zaburzeń wymowy.

W takim razie najlżejsze zaburzenia wymowy muszą być dla nas dzwonkiem alarmowym, ostrzegającym, że w danym organiźmie nie wszystko jest w porządku. Skoro tak jest, leczenie lub usuwanie wad wymowy, bez dokładnego usunięcia najbliższych, bezpośrednich, oraz w miarę możliwości i najgłębszych przyczyn zaburzenia — jest wysiłkiem bez sensu, gdyż dąży do zatuszowania pojedyńczego objawu. Również bezskutecznem byłoby leczenie wyżej wymienionych (i jeszcze wielu innych niewymienionych) współobjawów — bez jednoczesnego leczenia i usprawienia wymowy i głosu.

Jak widzimy, sprawa ta nie jest do zlekceważenia, z punktu widzenia zdrowotnego, nawet kiedy chodzi o ludzi, zawodowo nieuzależnionych od stanu swej wymowy (chociaż coraz mniej zostaje zawodów, niewymagających wymowy prawidłowej).

Cóż dopiero, jeżeli chodzi o mówcę zawodowego, adwokata, prokuratora, sędziego — praca którego wymaga stanowczo i czystej wymowy, i mocnego, niestrudzonego głosu, i również mocnego zdrowia, którego bez usprawnienia wymowy nie da się osiągnąć.

Ale, dążąc do usprawnienia tej wymowy, należy bardzo oględnie wybierać tego, w czyje ręce ma być oddany, czyjej wiedzy powierzony ten najdroższy skarb, narzędzie ulubionej pracy, aparat głosu i wymowy. Podjąć się tej pracy ma prawo moralne — tylko lekarz specjalista, choć kodeks karny nie broni nikomu uprawiania tego rodzaju kuracji, — to też podejmują się tej pracy nieraz czynniki całkiem nieodpowiedzialne.

Inna rzecz, że lekarzy specjalistów od leczenia głosów i wymowy jest bardzo niewielu, ale to nie dlatego, że medycyna nie zna dróg do ratowania wymowy przed wszelkiego rodzaju zaburzeniami, tylko jedynie dlatego, że sprawa wymowy i głosu jest u nas wprost niesłychanie zaniedbaną i lekceważona przez „stronę zainteresowaną", a może i do pewnego stopnia skompromitowana przez pracujących w tej dziedzinie „amatorów"-nielekarzy. W każdym razie — niema popytu, niema podaży. Niech tylko będzie popyt, niech pracownicy słowa mówionego docenią wagę sprawy, a lekarze chętnie im przyjdą z pomocą swoją wiedzą i swoją pracą.

Dr. N. Krąkowska.

Zasady sądowego podziału sumy uzyskanej z egzekucji

(dokończenie)

Rozdział IV.

Ten rozdział planu podziału winien wskazywać, które z sum przypadających poszczególnym wierzycielom w myśl ustaleń rozdziału III, mają być wypłacone w gotówce, a które pozostawione w depozycie sądowym (art. 795 § 1 i 807 k. p. c. i art. XLI przep. wprow. prawo egzek.).

Wobec możliwości zaistnienia różnego rodzaju stosunków prawnych pomiędzy dłużnikiem a jego wierzycielami co do wysokości pretensji, czasu i warunków płatności, zachodzą bardzo często wypadki, iż pretensja przypadająca wierzycielowi w myśl rozdziału III nie może mu być wypłacona. Przyczyny mogą być różnorakie i wynikać mogą z dokumentów, będących podstawą zaistnienia zobowiązania lub też z treści wpisu hipotecznego. Do najczęstszych tego rodzaju wypadków należą kaucje hipoteczne (art. 803 k. p. c.) i prenotacje art. XLI przep. wprow. prawo egzek. Dłużnik ustanawiając hipotekę kaucyjną na zabezpieczenie pretensji wierzyciela, wpisuje zazwyczaj znacznie wyższą sumę od tej, którą faktycznie otrzymuje od wierzyciela. Nadwyżka służyć ma na zaspokojenie wierzycielowi ewent. odsetek, kosztów dochodzenia praw, kary zwłoki i t. p. Wynika stąd, że faktyczna suma pretensji wierzyciela nie musi odpowiadać sumie hipotecznej i stąd też wierzyciel *musi wykazać* sądowi wysokość wierzytelności tytułem wykonawczym lub też dokumentem zeznanym przez dłużnika i wierzyciela. W tym wypadku kwota udowodniona wypłacona zostanie w gotówce, zaś reszta przypadająca na hipotekę kaucyjną, co do której wierzyciel nie może się wykazać, winna być złożona do depozytu, o ile wierzyciel twierdzi, że stosunek prawny, uzasadniający korzystanie z kaucji, nie został jeszcze w stosunku do dłużnika ukończony. Tak sumę wypłacić się mającą w gotówce, jakoteż sumę złożyć się mającą do depozytu, należy wymienić w planie podziału. Kwota złożona do depozytu pozostaje tam do czasu przedłożenia tytułu wzgl. wykazania, iż ustał stosunek prawny hipoteki kaucyjnej.

W każdym jednak razie w planie podziału winno być umieszczone postanowienie, komu przypadnie suma zatrzymana w depozycie na wypadek późniejszego zwolnienia tej sumy, t. j. wykazania, iż wierzycielowi mającemu kaucję hipoteczną nic się nie należy.

Sumę, przypadającą wierzycielowi hipotecznemu, którego miejsce pobytu jest nieznane, należy także złożyć do depozytu. Tak samo złożyć należy do depozytu sumę hipoteczną, która wprawdzie figuruje w księdze hipotecznej, lecz roszczenie nie istnieje (art. XLII przep. wprow. prawo egzek.) wreszcie sumę, której wypłata uzależniona jest od warunku zawieszającego (art. 807 k. p. c.).

Wypłata sum złożonych wskutek takich przeszkód istniejących w czasie sporządzenia planu podziału — wierzycielowi hipotecznemu wzgl. następnym, a w braku wierzycieli dłużnikowi, nastąpi na osobne zarządzenie sądu.

Osobnego omówienia wymaga kwestja podziału, gdy pretensja wierzyciela zabezpieczona jest hipotecznie na kilku nieruchomościach łącznie (art. 804 k.p.c.).

Przy hipotekach łącznych, obciążonych jest kilka nieruchomości tą samą hipoteką, nieruchomości te mogą być własnością kilku dłużników. (Np. trzy nieruchomości należące do dłużników A. B. C. obciążone są jedną hipoteką łączną na rzecz wierzyciela D).

Otóż w tych wypadkach inny jest podział, gdy z pośród trzech nieruchomości obciążonych hipoteką łączną, sprzedaną będzie tylko jedna, inny zaś, gdy sprzedane zostaną wszystkie trzy nieruchomości.

W pierwszym przypadku wierzyciel, dla którego wpisana jest hipoteka łączna, ma prawo wyboru, t. j. żądania zaspokojenia całej sumy hipotecznej, lub tylko części przez niego wskazanej. Z żądaniem takiem wystąpić winien przed uprawomocnieniem się postanowienia o przysądzeniu własności. Jeśli do tego czasu nie oświadczy się wogóle, natenczas należy z urzędu przydzielić na jego wierzytelność całą sumę hipoteczną.

W drugim przypadku podział sumy przypadającej na zaspokojenie wierzytelności hipoteki łącznej, następuje w ten sposób, że najpierw z kwoty uzyskanej z przetargu potrąca się wierzytelności uprzywilejowane i ewent. hipoteczne, które mają wyższy stopień pierwszeństwa od hipoteki łącznej, a następnie wydziela się dla hipoteki łącznej taką sumę z każdej nieruchomości, jaka wypada ze stosunku do sum uzyskanych ze sprzedaży każdej nieruchomości.

W planie podziału prócz wierzytelności hipotecznych (hipotek) muszą być umieszczone w niektórych wypadkach i inne prawa, które nie są wyrażone w ściśle oznaczonej sumie, a które jednakże ulegają skapitalizowaniu. Praw takich obowiązujących ustawodawstwa dzielnicowe zawierają jeszcze większą ilość i są one różnorodne. Stąd też k. p. c. w przepisach wprow. prawo egzek. wymienia prawa te szczegółowo dla każdej dzielnicy. Prawami takiemi są:

służebności lub ciężary realne, t. j. zobowiązania do pewnych świadczeń z gruntu, niekoniecznie pieniężnych, a polegających na tem, że każdorazowy właściciel gruntu obowiązany jest do uiszczania tych świadczeń, wzgl. tolerowania działań (np. obowiązek płacenia renty, prawo przejazdu przez nieruchomość, na korzyść innej nieruchomości, droga konieczna, wymiary wzgl. dożywocia, t. j. dożywotnie dostarczanie innej osobie utrzymania wzgl. ogółu innych korzyści).

Niektóre prawa obciążają nieruchomość mimo, iż nie są wciągnięte do księgi hipotecznej (art. LXIII przep. wprow. pr. egzek.).

Służebności, ciężary realne, prawa najmu i dzierżawy oraz prawa zabudowy, istniejące na obszarze b. zaboru rosyjskiego, wymienione są w art. XXIII i XXVIII przep. wprow. prawo egzek. i w razie sprzedaży nieruchomości obciążonej takiemi prawami, utrzymane zostają w mocy bez potrącenia z ceny kupna, t. j. przechodzą na nabywcę. Wartoś ćtych praw winna być uwzględniona przy opisie i oszacowaniu nieruchomości, t. j. że szacunek winien uwzględnić te ciężary i winien być odpowiednio obniżony.

Służebności, ciężary realne, wymowy (dożywocia) i renty istniejące na obszarze b. zaboru austrjackiego i niemieckiego, wymienione są w art. XXXVI do XXXVIII przep. wprow. prawo egzek. W razie sprzedaży nieruchomości niektóre z tych praw utrzymane zostają w mocy, już na podstawie samej ustawy, niektóre zaś mogą być spłacone wzgl. wygasają.

A) *Utrzymane będą w mocy w każdym wypadku* bez potrącenia z ceny nabycia, następujące prawa (w b. zab. niem. i austr.):

a) służebności, ciężary realne i wymowy, *które poprzedzają* (mają wyższy stopień pierwszeństwa) hipotekę wzgl. prawo wierzyciela, prowadzącego egzekucję.

Jeśli jest kilku wierzycieli egzekwujących (art. 659 k. p. c.) uwzględnia się dług wierzyciela mającego najwyższy stopień pierwszeństwa.

b) Służebności, prawa i renty ciążące z samej ustawy na nieruchomości, choćby nawet nie wpisane do księgi hipotecznej, pozatem służebności drogi koniecznej, prawo o zabudowę, oraz służebności lub ciężary realne, wpisane jako wymiar (art. XL i LXIII przep. wprow. prawo egzek.).

We wszystkich wymienionych wyżej pod a) i b) wypadkach prawa obciążające sprzedaną nieruchomość utrzymane zostają w mocy i przechodzą na nabywcę bez potrącenia z ceny kupna.

Wartość tych praw winna być uwzględniona przy opisie i oszacowaniu, czyli, że biegły ustalić winien wartość, jaką ma nieruchomość przy utrzymaniu w mocy tychże praw (winna być odpowiednio obniżona, patrz § 13 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 15.XII.1932 r. Dz. U. R. P. Nr. 114 poz. 947 o postępowaniu przy opisie i oszacowaniu nieruch.).

B) *Utrzymane będą w mocy pod warunkiem*, że znajdą pokrycie w cenie nabycia (w b. zab. austr. i niem.) służebności, ciężary realne i umowy, które następują *po prawie wzgl. hipotece* wierzyciela prowadzącego przetarg. W tym wypadku wartość takich praw musi być ustalona przy oszacowaniu. Nabywca może zgodzić się (jednak nie musi) na przejęcie tych praw i zaliczyć sobie wartość ich na cenę nabycia (art. XXXVI przep. wprow. prawo egzek.). Jeżeli cena kupna nie wystarcza na pokrycie praw ciążących po roszczeniu wierzyciela prowadzącego przetarg, wówczas prawa te *wygasają*. O ile zaś cena kupna wystarcza na pokrycie lecz nabywca nie wyraził zgody na utrzymanie praw w mocy, wówczas w planie podziału umieścić należy wynagrodzenie za utracone prawo według sumy oszacowania tegoż prawa wzgl. według sumy wykupu wpisanej w księdze hipotecznej. Wartość świadczeń powtarzających się oblicza się w ten sposób, iż w razie ustanowienia ich:

a) na czas nieograniczony mnoży się przez 20,

b) na czas życia osoby przez 10 (wymowy, dożywocia, renty),

c) na czas ograniczony przez tę ilość lat, które pozostały jeszcze do wykonania, nie więcej jednak niż przez 20 (mogą to być prawa najmu, dzierżawy, renty i t. p.).

Pod postanowienia powyższe podpada w b. zab. austr. najemca lub dzierżawca, którego prawo *było wpisane* w księdze hipotecznej.

Otóż o ile nabywca nie chce znosić przez resztę czasu prawa najemcy wzgl. dzierżawcy i wypowie umowę po myśli art. 721 k. p. c., wówczas najemca wzgl. dzierżawca otrzymuje z sumy podlegającej podziałowi jako uczestnik w kategorji g) planu podziału — wynagrodzenie za utracone prawo według wartości ustalonej przy oszacowaniu.

Co do spłaty renty pieniężnej (w b. zab. austr. i niem.), zabezpieczonej hipotecznie, obowiązuje specjalny przepis art. XXXVIII i LIV przep. wprow. prawo egzek.).

W planie podziału rentę obliczyć należy w ten sposób, że z ceny kupna wydziela się najpierw raty zaległe za rok ostatni po dzień przybicia, a następnie za czas przyszły. O ile zaś chodzi o samą wypłatę renty, to gdy prawo do renty służy uprawnionemu na czas życia wzgl. na czas nieoznaczony, wypłaci mu się tylko raty zaległe do dnia przybicia, reszta sumy ustalonej za czas przyszły ma być umieszczona na oprocentowanie, a równocześnie sąd winien postanowić, jakie kwoty i w jakich terminach pobierać będzie uprawniony. Postanowienie takie może oczywiście mieć miejsce tylko wówczas, gdy suma podlegająca podziałowi wystarcza na pełne pokrycie renty. W innym wypadku uprawniony pobierać będzie raty renty aż do czasu wyczerpania wydzielonej dla niego sumy (art. XXXVIII przep. wprow. prawo egzek.).

Wł. Srokowski

Z życia Związków

WARSZAWA. — *Działalność Stowarzyszenia.* — Komisja kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, istniejącej przy Stowarzyszeniu, przypomina kol. kol., że w początkach każdego miesiąca wydawane są pożyczki tylko tym osobom, które złożyły podania nie później, niż w dniu 20 poprzedniego miesiąca. W listopadzie i grudniu r. b. otrzymają pożyczki do pełnej wysokości 300 zł. tylko ci kol. kol., którzy albo nie są wcale zadłużeni w kasie, albo też spłacili nie mniej, niż 2/3 swojego długu. Zarządzenia te, wydane przez Zarząd Stowarzyszenia, aczkolwiek pozornie niedogodne, w rzeczywistości jednak mają na celu dobro ogółu kol. kol., uniemożliwiają bowiem zamrażanie przeznaczonej na pożyczki gotówki w rękach małej grupy osób, usiłujących bodaj co miesiąc korzystać z usług kasy i przeważnie źle wywiązujących się ze swoich zobowiązań, natomiast pozwalają na zerwanie z istniejącym doniedawna systemem, sprowadzającym się do tego, że w wypadkach zgłoszenia wniosku o pożyczkę kasa mogła przyznawać tylko część żądanej kwoty.

Pragnąc utrzymać się przy podziale pożyczek na stanowisku bezwzględnej bezstronności, komisja kasowa zmuszona jest przedewszystkiem oceniać podania o pożyczki pod kątem ścisłego zachowania przepisanych regulaminem formalności i w ten sposób daje gwarancję, że podział pożyczek dokonywany jest subjektywnie i bez żadnych personalnych uprzedzeń lub względów.

Tak samo i z tych samych zasad ściśle formalne stanowisko zajmuje Zarząd Stowarzyszenia przy udzielaniu zapomóg bezzwrotnych i jeszcze raz przypomina kol. kol., że zapomogi te udzielane są jedynie w wypadkach niezwykłych, jak zgon bliskiego członka rodziny, nagła operacja, eksmisja z mieszkania i t. p. Podania, uzasadniające prośbę o udzielenie zapomogi bezzwrotnej np. koniecznością leczenia zębów, przeprowadzenia kuracji djetycznej i t. p., odrzucane będą a limine, jako nieodpowiadające warunkom regulaminowym.

W ciągu ubiegłego miesiąca Zarząd Stowarzyszenia otworzył zapisy na dwie wycieczki podmiejskie, oraz wycieczkę do Katowic na wystawę L. O. P. P.'u. Pomimo częstych i licznych utyskiwań kol. kol. na brak tego rodzaju imprez, wycieczki nie doszły do skutku z powodu... niedostatecznej liczby zapisów.

Wystąpienie ministra Becka w Lidze Narodów w sprawie generalizacji traktatów mniejszościowych wywołało żywy odruch w społeczeństwie. W urządzonej w związku z tem manifestacji organizacyj społecznych i zrzeszeń wzięli również udział członkowie naszego Stowarzyszenia w liczbie przeszło stu osób z transparentem.

Przegląd prasy zawodowej

„GŁOS SĄDOWNICTWA" (Nr. 10/34) zawiera szereg nader ciekawych artykułów na tematy prawnicze: „O zastępstwie stron przez pełnomocników przed sądem" (Stanisław Machalski); „Z zagadnień polityki kryminalnej" (Kazimierz Bzowski); „Czy i kiedy asesor sądowy wolny jest od aplikacji i egzaminu adwokackiego" (Wł. Chojnowski); „O seminarja dla aplikantów" (Paweł Masłowski). Szczególnie interesującym jest artykuł ks. dr. Henryka Insadowskiego, profesora Uniwersytetu Lubelskiego, p. t. „Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo". Ciekawy ten temat, tak rzadko poruszany w wydawnictwach prawniczych, zasługuje w zupełności na poświęcenie mu więcej miejsca. Sz. Autor omawiając prawo rzymskie i wszystkie czynniki, które wpływały w ciągu całego tysiąclecia na jego rozwój, przechodzi do wpływu nań chrześcijaństwa, w następstwie czego i zmian w prawie małżeńskiem. Czytamy więc, że:

> Od Konstantyna Wielkiego rozpoczyna się dla prawa rzymskiego zupełnie nowy okres życia. Jest rzeczą jasną, że od chwili uznania religji chrześcijańskiej przez edykt tolerancyjny Konstantyna W. i Licyncjusza i późniejszego przyjęcia jej za religję państwową przez Gracjana, Walentynjana i Teodozjusza (380) chrześcijaństwo poczęło wywierać wpływ bezpośredni, czyli zapomocą wła-

dzy ustawodawczej, na kształtowanie się prawa prywatnego w duchu nauki i etyki chrześcijańskiej. Gruntowne studjum autorów chrześcijańskich i różnych źródeł pierwszych pięciu wieków wykazuje stopniowo wytwarzanie się chrześcijańskiego prawa prywatnego, które zaczęło oddziaływać na prywatne prawo rzymskie.

Religja chrześcijańska wielką troską otaczała zawsze rodzinę, stąd też wywarła wpływ szczególny na rzymskie prawo małżeńskie. Rzecz naturalna, że nie wszystkie zmiany, jakie zostały dokonane w pogańskiem prawie małżeńskiem, należy przypisać chrześcijaństwu. Niektóre z tych zmian są zwykłem następstwem dalszego rozwoju nauki prawa lub ustawodawstwa, inne zostały spowodowane przez nowe warunki ekonomiczne lub społeczne, jakie nastały w okresie monarchji absolutnej, inne znów miały na celu pewne interesy, lecz są i takie, które oparcie swoje mają niewątpliwie w nauce chrześcijańskiej, co zresztą nieraz sami cesarze wyraźnie podkreślają. Ustalenie zmian, dokonanych pod wpływem chrześcijaństwa, nie jest rzeczą łatwą, gdyż trudno jest zbadać dokładnie wszystkie impulsy, które oddziaływały na władzę ustawodawczą przy przeprowadzeniu zmian w dawnych przepisach prawa klasycznego. Do zmian oczywistych, wprowadzonych do prawa małżeńskiego pod wpływem chrześcijaństwa, należy zaliczyć: 1) przeobrażenie istoty małżeństwa i zniesienie kar ustanowionych przeciwko celibatowi i bezdzietności; 2) ograniczenie konkubinatu legalnego i przyznanie związkom niewolników pewnego charakteru małżeńskiego; 3) w przedmiocie wymogów małżeństwa: rozszerzenie zakresu niektórych przeszkód do zawarcia małżeństwa oraz wprowadzenie przeszkód nowych; 4) co do skutków małżeństwa: uznanie pewnego równouprawnienia żony z mężem w stosunkach wzajemnych pomiędzy małżonkami oraz powiększenie praw dzieci w stosunku do rodziców, szczególnie przez ustanowienie legitymacji dzieci naturalnych; 5) wreszcie znaczne zmiany wprowadzono w dziedzinie rozwiązania małżeństwa i jego skutków: ograniczono rozwody i zmieniono przepisy odnośnie małżeństw powtórnych. Z powyższego widać, że niema prawie dziedziny prawa małżeńskiego, w której chrześcijanizm nie wywarł swojego wpływu.

A jaki jest wpływ chrześcijaństwa na istotę małżeństwa, czytamy dalej:

Chrześcijaństwo wywarło wielki wpływ na istotę małżeństwa; spowodowało, że małżeństwo w pojęciu chrześcijańskiem nie jest tylko stosunkiem, który trwa w miarę istnienia maritalis affectio, lecz jest aktem, zapomocą którego dwie osoby łączą się węzłem małżeńskim na całe życie. Zasada consensus facit nuptias nie oznacza już pewnego stanu przyzwolenia, stanowiącego istotę trwałą życia małżeńskiego, ale przyzwolenie początkowe, tworzące stan prawny niezależny w swym bycie od trwania samej zgody. W ten sposób wytworzyło się pojęcie mistycznego węzła małżeńskiego i, co za tem idzie, jego charakter nierozerwalny. W pojęciu pogańskiem małżeństwo rozwiązuje się, jeżeli przestaje istnieć affectio, w pojęciu chrześcijańskiem jest ono stosunkiem stałym, łączącym dwie osoby na całe życie zapomocą wzajemnej umowy. Trwałość małżeństwa, według pojęć chrześcijańskich, jest niezależna od pierwiastka woli, affectio maritalis, podczas gdy trwałość jego w świetle pojęć pogańskich była w całości zależna od istnienia tego pierwiastka. Stąd też, jeżeli w dawnem prawie zakaz wstępowania w związki małżeńskie — maneat sine coniuge — oznaczał karę lub radę, obecnie oznacza logiczne następstwo trwania stanu małżeńskiego. Jeżeli zaś małżonkowie dla pewnych słusznych przyczyn rozłączają się, daje to początek nowej instytucji prawa małżeńskiego, zwanej separatio quoad thorum et mensam. Następnie małżeństwo nie jest tylko zwykłym stanem faktycznym, pociągającym za sobą skutki prawne, jak to miało miejsce w prawie klasycznem, lecz stało się stanem prawnym. Stąd też małżeństwo — owa viri et mulieris coniunctio individuam vitae consuetudinem continens — może trwać, przynajmniej w skutkach swych, także bez affectio maritalis. Kościół, patrząc na małżeństwo, jako na sakrament, zrywa z charakterem faktycznym małżeństwa. Wobec tego niewola lub zaginięcie małżonka nie mogą spowodować rozwiązania małżeństwa; małżeństwo rozwiązuje się tylko przez śmierć współmałżonka. Pod wpływem nauki chrześcijańskiej małżeństwo stało się kontraktem, do którego zawarcia consensus był konieczny, ale którego dalsze istnienie stało się niezależnem od trwania tej zgody.

Pozatem Sz. Autor w swojem zupełnie objektywnem ujęciu tematu omawia również kwestję konkubinatu w ten sposób:

W czasach Augusta powstaje specjalny rodzaj pozamałżeńskiego, t. j. bez affectio maritalis, pożycia kobiety z mężczyzną z zamiarem trwałego utrzymania tego pożycia, zwany concubinatus. Konkubinat od małżeństwa różni się jedynie intencją, która jest inna przy zawarciu małżeństwa, niż przy zawarciu konkubinatu. Paulus wyraźnie mówi, że różnicy pomiędzy konkubiną, a małżonką należy dopatrywać się tylko w pierwiastku intencji: „Concubinam ex sola animi destinatione oportet". Papinjan wyraża to w ten sposób, że konkubina nie posiada „maritalis honor et affectio", przyczem zaznacza, że w razie trudności ustalenia, czy strony żyją w małżeństwie, czy w konkubinacie, należy zwrócić uwagę na osoby, o które chodzi i na sposób ich życia. Według Ulpjana różnica pomiędzy konkubiną a małżonką polega na dignitas małżonki, której nie posiada konkubina. Nazwa mater familias lub uxor konkubinie nie przysługuje, co wyraźnie zaznacza Marcellus i Ulpjan, a Masurius Sabinus powiada, że przysługuje jej nazwa concubina, która jest nieco zaszczytniejsza od przyjaciółki, amica.

Gdy małżeństwo zapanowało w państwie rzymskiem, konkubinat istniał jako instytucja prawna i miał szerokie zastosowanie. Chrześcijaństwo z faktem tym musiało się liczyć. Stąd też, początkowo stosunek jego do konkubinatu rzymskiego nie jest jasno określony. Wytworzyły się w stosunku do niego dwie tendencje, wzajemnie sobie przeczące. Jedna tendencja starała się przyrównać konkubinat do małżeństwa, a druga, która ostatecznie przeważyła, okazała się dla konkubinatu wroga i pociągnęła za sobą w prawie kanonicznem wydanie przeciwko niemu szeregu przepisów.

Stanowisko nieprzychylne nauki chrześcijańskiej odnośnie konkubinatu nie pozostało bez wpływu na ustawodawstwo cesarzy chrześcijańskich. Wprawdzie cesarze chrześcijańscy przez długi czas uznawali concubinatus jako pewien rodzaj małżeństwa i nazywali go inaequale coniugium, legitima coniunctio sine honesta celebratione matrimonii lub licita coniunctio, lecz powoli zaczęli dążyć do zniesienia go, bądź przez obniżenie stanowiska konkubiny i dzieci z niej zrodzonych, bądź przez ułatwienie przekształcenia go na małżeństwo rzeczywiste: system pierwszy przeważał przed Justynjanem, a drugi za Justynjana.

„PRZEGLĄD NOTARJALNY" (Nr. 19/34) drukuje pracę Józefa Bekermana p. t. „Przyczynek do wyjaśnienia art. 188 kodeksu zobowiązań"; Andrzeja Ołeksyna „Sprawa hipoteki w złotych w złocie w oświetleniu odmiennem"; Michała Moczulskiego „O właściwości terytorjalnej notarjusza" i inne.

„NOTARJAT — HIPOTEKA" (Nr. 23/34) w artykule p. t. „Ubezpieczenia społeczne a plebiscyt" porusza aktualny obecnie problem reformy ubezpieczeń i wezwanie Unji Związków Pracowniczych do wszystkich pracowników celem wypowiedzenia się w sprawie projektowanej reformy. *„Notarjat — Hipoteka"* jest zdania, że choć

wprawdzie wynik plebiscytu nie został jeszcze ogłoszony, to jednak z dotychczasowych odpowiedzi na postawione pytania możemy stanowczo stwierdzić, że ogół

ubezpieczonych jak najkategoryczniej przeciwstawia się „reformom“ zmierzającym ku pogorszeniu obecnego i tak już mocno krzywdzącego pracowników stanu rzeczy.

A już nie do pomyślenia jest projektowane, podobno, zwolnienie od ubezpieczenia pracowników zarabiających ponad 500 zł. miesięcznie.

Nie mówię o tem, że przecież wpłacane przez lata całe pieniądze musiałyby być zwrócone ubezpieczonym. Ubezpieczeni nie chcą zwrotu, chcą oni nadal być ubezpieczonymi, bowiem wielu z nich emerytalne prawa już nabyło.

Wracając do plebiscytu, musimy go uznać za bezcelowy, jeżeli Unja Związków Pracowniczych na tem poprzestać zamierza. Nie przypuszczamy, żeby tak było. Miejmy nadzieję, że skoro Unja podjęła się prowadzenia tej akcji, to nadal konsekwentnie poprowadzi ją, nie cofając się przed najostrzejszemi protestami, wiedząc o tem doskonale, że jeżeli szczerze będzie bronić interesów pracowników, to i zaufanie szerokich rzesz pracowniczych zdobędzie i liczyć może na całkowite poparcie organizacyj tychże pracowników.

„EGZEKUCJA SĄDOWA“ (Nr. 8-9/34) pod wiele mówiącym tytułem „Zasmucona sprawiedliwość“ (Józef Grzyb) omawia kwestję obecnego upadku moralnego. Autor w wywodach swoich zajmuje się „urzędnikami-występcami“ i nawołuje do publicznego ich piętnowania. Najbardziej jednak charakterystycznym momentem w powyższym artykule jest oświadczenie autora imieniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Komorników o oddaniu się Związku do dyspozycji władz i pomagania w tępieniu istniejącego zła. Deklaracja powyższa sprecyzowana jest następująco:

> Przyjdzie chwila, że pośród komorników nie będzie występców. Nadszedł czas, aby wszystkie nieprawości się skończyły.
>
> *„Egzekucja Sądowa“* nie będzie szukać popularności przez schlebianie występcom, lub milczenie.
>
> Zarząd Główny Zrzeszenia, w oparciu o zarządy kół przy sądach okręgowych, poczyni wszelkie wysiłki ku bezwzględnemu tępieniu zła.
>
> Bez najmniejszego wahania oddajemy się do dyspozycji naszych władz i szczerze dopomożemy w poczynaniach do wymiecenia występców z naszego odcinka służby sprawiedliwości.
>
> Nie uważamy za kolegów, którzy nie umieją stać na wysokości zadania w powierzonych im obowiązkach służbowych.
>
> Gdy pośród komorników znajdują się godne pożałowania jednostki, że nietylko nie dopomagają nam w pracy dla dobra państwa i społeczności, lecz wręcz ustosunkowują się wrogo do naszych poczynań, o tem milczeć nam nie wolno!

Następny wszelako ustęp artykułu, drukowany *bezpośrednio* po tak mocnej deklaracji, jest dla nas wprost rewelacją:

> Prawdziwi koledzy, rozumiejący nasze najlepsze chęci, zmierzające do podniesienia powagi stanowiska komornika, popierają nas chociaż prenumeratą naszego pisma.
>
> Są jednak pośród nas i tacy, co po przeczytaniu otrzymanego egzemplarza pisma, zwracają go z adnotacją: „Nie przyjmuję“. Znajdują się i tacy, że nie wpłacają wcale przedpłaty, a gdy otrzymają żądanie wpłacenia należności, odpowiadają, że pismo im niepotrzebne, bo nic dla nich nie wywalczyło i dlatego otrzymane egzemplarze mogą zwrócić.
>
> Zaiste wstydzimy się za takich ludzi, co swoimi nieetycznymi postępkami przynoszą ujmę dobrze myślącemu ogółowi komorników, że nie dorośli do wysokości piastowanych stanowisk.
>
> Wierzymy, że chwasty zostaną wyrwane z korzeniami, aby nie zanieczyszczały czystego ziarna.
>
> *„Egzekucja Sądowa“* jest pismem, dającem strawę duchową i dobre rady w ciężkiej, odpowiedzialnej i trudnej pracy komorników.
>
> Nie pracujemy za pieniądze. Przeciwnie, w związku z pracą redaktorską ponosimy nieraz wydatki na kupno pism i prenumeratę podręczników prawniczych.
>
> Od kolegów, należących do ludzi uczciwej, sumiennej i czystej pracy służbowej, domogamy się tylko wpłacania prenumeraty, nieodzownej na opłacenie drukarni i porta.

Zupełnie niezrozumiały jest ten przeskok „Zasmuconej sprawiedliwości“ od zagadnień etycznych do prenumeraty pisma.

„JEDNOŚĆ“ (Nr. 18) we wstępnym artykule p. t. „W obliczu karzącego prawa i pręgierza!“ omawia znaną mowę b. premjera p. Prystora, stwierdzając, iż jestto zupełniem normalnem zjawiskiem, że do tego kto ma władzę i wpływy garną się ludzie masowo, nie bacząc nawet na swoje wczorajsze przekonania. Jakie są skutki tego, słuchajmy:

> Bywały wypadki, że różne instytucje państwowe i samorządowe, jak jeden mąż, od szefa do woźnego, zgłaszały solidarnie swój akces do bloku. Działy się nieraz cuda z wczorajszą ideologją i przekonaniami.
>
> Tak wzrosła i potężniała w zawrotnem tempie liczba zwolenników, która obejmowała prawdziwych bojowców głoszonych haseł, obok których jednak zgromadziła się cała hałastra ciurów obozowych, którym nie walka o ideały, ale nadzieja zrobienia dobrego interesu, czy karjery, lub w najgorszym wypadku asekuracja przed wyrzuceniem z zajmowanego stanowiska, była szczytem marzeń.
>
> Tak rósł zastęp różnego rodzaju małowartościowych ciurów, którym się zdawało, że im wszystko wolno, bo mają „glejt“ w kieszeni. Ale ciurami nikt wojny nie wygrał!
>
> Bandę tę „storpedował“ po żołniersku były premjer Prystor, przecinając lancetem operacyjnym wrzód.
>
> Był to sygnał alarmowy do podjęcia walki z tem, co brudne, nikczemne. Fakty nastąpiły z błyskawiczną szybkością.Nóż operacyjny zaczął wycinać ropiejące wrzody. Zamknęła się księga dżungli z jadowitemi „gadzinami“, potworkami i tym podobnemi jaszczurami.
>
> Tak powstało hasło „czystki“ nietylko własnych szeregów z szumowin, ale tak zrodziła się zdrowa myśl tępienia nieprawości w życiu publicznem, w najszerszem tego słowa znaczeniu.
>
> W stęchłej atmosferze chorobliwych bakteryj, powiał ożywczy prąd świeżego powietrza.

„ŻYCIE URZĘDNICZE“ (Nr. 9/34) cytuje: „Wdowie grosze i prawo „wyboru“ zaopatrzenia emerytalnego“ i omawiając szerzej tę kwestję pisze:

> W przepisie o prawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego dla wdów i sierot znajduje się znowuż przykra, dokuczliwa i niezrozumiała luka, miejmy nadzieję że przypadkowa, dzięki której wdowy i sieroty po funkcjonarjuszach państwowych, przeniesionych w stan spoczynku po dniu 1 lutego 1934 r., którzy otrzymali prawomocne wymiary emerytury a zmarli przed 19 czerwca 1934 r., zostały pozbawione prawa wyboru zasad zaopatrzenia. Ludzie ci, gdyby dożyli do dnia 19 czerwca b. r., mieliby prawo wyboru zaopatrzenia emerytalnego niezależnie od tego, czy wręczone im uprzednio orzeczenia emerytalne uprawomocniły się, czy nie, wdowom po nich prawo to już nie przysługuje, gdyż wiążącym dla nich jest wybór męża i orzeczenie, które uprawomocniło się za jego życia. Czy to jest logiczne? Czy zmarły, któremu wymierzono emeryturę według nowych przepisów, najczęściej z jego krzywdą, mógł osobiście zrealizować uprawnienia zawarte w rozporządzeniu, które weszło w życie po jego śmierci? Dlaczego zatem odmawiać tego prawa wdowie i sierotom po nim? Czyżby rząd istotnie zamierzał robić

oszczędności na rentach wdowich i sierocych, na rentach wypracowanych wieloletnią nieraz a zawsze twardą służbą urzędnika, który w dobrej wierze pracował dla zabezpieczenia bytu swoim najbliższym na czas, gdy jego nie stanie.

Odpowiedzi na to pytanie szukajmy w drugiej części cytowanego na wstępie rozporządzenia. W części tej zawarte jest postanowienie o przyznaniu emerytom, pobierającym emerytury według dawnej ustawy uposażeniowej (a więc również tym, którzy obecnie wybiorą, takie zaopatrzenie emerytalne) 10% dodatku, poczynając od dnia 1 kwietnia 1934 r. Jest to właściwie zalegalizowanie stanu istniejącego już od dnia 1 kwietnia 1934 r., w którym to dniu poczęto wypłacać emerytom 10%-wy zasiłek, zamiast wstrzymanego dodatku mieszkaniowego.

Dodatek mieszkaniowy był przedtem wliczany również do pensyj wdowich. Tymczasem rozporządzenie niniejsze postanawia, że 10% dodatek do pęnsji, stanowiący wszak tylko ekwiwalent wstrzymanego dodatku mieszkaniowego, nie będzie przysługiwał wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach państwowych!

Legenda ludowa uczyniła „grosz wdowi" symbolem najwyższej ofiarności, lecz ta sama legenda uczyniła los wdów i sierot symbolem najwyższego cierpienia, godnego najwyższego współczucia.

Gdybyśmy podumali nieco nad tak niedawno minioną przeszłością i przypomnieli sobie dziś te gorączkowe zabiegi organizacyj zawodowych, kongres Centr. Rady Pracowniczej, nieoficjalne przyrzeczenia i t. p. — to przecież to okupione wdowim groszem prawo wyboru zasad zaopatrzenia emerytalnego wywołaćby musiało na naszych twarzach melancholijny uśmiech zawodu i grymas gorzkiej ironji.

Słyszeliśmy przecie na tym kongresie zapowiedzi, że rząd obmyśli sposób zachowania praw emerytalnych dla pracowników, którym nowe przepisy uposażeniowe obniżały podstawy wymiarów. Czytając i analizując dekret o wyborze emerytur, widzimy dobitnie, że z tej zapowiedzi nie zostało prawie nic i że oprócz tego wdowy i sieroty doznały nowej niespodzianki.

Czyż tak być powinno?

„URZĘDNIK POLSKI NA ŚLĄSKU" (Nr. 194) pisze o „Roli ambicji w służbie publicznej" (Hyzop) oświadczając, że

celem naszych rozważań będzie przeciwstawienie różnych rodzajów ambicji o zabarwieniu szlachetnem, ambicji fałszywej, jako zaprzeczeniu pojęciu ambicji w znaczeniu powszechnem, względnie jako czynnikowi ujemnemu, a społecznie szkodliwemu lub nawet niebezpiecznemu.

Analizując różnego rodzaju ambicje, Autor zatrzymuje się dłużej nad „ambicją fałszywą" i zdaniem jego

ambicja ta, którą nazywamy ambicją fałszywą, przybiera często różne oblicza, lecz spotykamy ją najczęściej w trzech formach, które zademonstrujemy na następujących przykładach:

1) Są urzędnicy, którzy stwarzają przeszkody w pracy innym kolegom lub podwładnym lub conajmniej hamują ich inicjatywę, a mają w dodatku ambicję skutecznego przeprowadzenia swych zamiarów. Oczywiście w wielu wypadkach starają się oni na uzasadnienie swego postępowania wykazać, że odnośna inicjatywa wzgl. praca nie przynosi korzyści państwu, a dlatego oni ją właściwie utrudniają lub nawet uniemożliwiają w obawie, aby jego kolega czy podwładny nie wyróżnił się swojemi pomysłami wzgl. projektami. Nie trudno jednak dopatrzeć się w tem cynizmu, nie przebierającego w środkach ze strony tych jednostek.

2) Jako drugi typowy przykład naprowadzamy urzędników, którzy mają ambicję intrygami podkopywać rolę swych współpracowników. Są to niestety zjawiska bardzo smutne, ale za częste, aby o nich milczeć i nie stawiać ich pod pręgierz publiczny.

3) Wreszcie wymienimy trzeci typ, t. zw. ludzi „sprytnych" i musimy z ubolewaniem stwierdzić, że w dziedzinie praktyki urzędniczej, t. j. w zawodzie, zajmującym się sprawami ogółu oraz zagadnieniami, wymagającemi umiejętności fachowych, często ogólnej wiedzy i szczególnego uzdolnienia dla spraw publicznych jak również wyższej moralności, torują sobie drogę ze szkodą dla ogółu i innych osób, jednostki, operujące t. zw. „sprytem", który oczywiście im przynosi korzyści osobiste, lecz wątpliwą korzyść dla ogółu. Utorowawszy sobie drogę w służbie publicznej, rozciągają swoją „działalność" na teren społeczny, aby opanować jakąkolwiek organizację, przynoszącą danej jednostce — bezpośrednio lub pośrednio — korzyści materjalne.

Ludzie ci mają — o zgrozo — ambicję wykazania, że ani praca, ani nauka, ani też umiejętne traktowanie spraw służbowych nie jest potrzebne, natomiast wystarcza według nich t. zw. „sprytne" zabieranie się do rzeczy, by był efekt zewnętrzny, chwilowy i zyskowny materjalnie.

Zdarzają się nawet wypadki, że broni się postępowania tych ludzi uzasadnieniem konieczności walki o byt. Trzeba tu podkreślić, że nie można metod walki o byt przenosić na teren służby publicznej i społecznej, na którym bezwzględnie obowiązywać powinne cnoty obywatelskie i dodatnie wartości moralne i umysłowe.

„GŁOS KOLEJOWCA" (Nr. 19) walczy „O los dziecka pracowniczego". Nadzwyczaj aktualny i rzeczowy artykuł omawia zniesienie opłat szkolnych, dodatków rodzinnych i związane z tem wyludnienie rodziny pracowniczej. Koszty wychowania i kształcenia dzieci przerastają siły urzędnika, trzeba oszczędzać. Jeżeli nawet dziecko otrzyma naukę, to jest ono gorzej odżywiane, a więc słabnie i harleje fizycznie. Zupełnie tedy uzasadniony jest artykuł *„Głosu Kolejowca"*, że

temu dziecku dzieje się krzywda. Jego nominalne pierwszeństwo w progach szkoły publicznej okazuje się fikcją, jego nauka, bez której nie może ono pójść w życie, albo rujnuje jego rodziców, albo samo dziecko skazuje na niedożywianie, na brak ubrania lub obuwia i na inne niedomagania, które je wyniszcza i rujnuje. To dziecko uczone jest w szkołach o państwie, o ojczyźnie, ale ono z zasępionej twarzy bezradnych rodziców, z własnych prywacyj i braków snuje też inną naukę, naukę, która mówi mu, że los jego, los przyszłego obywatela, los przyszłego pracownika, żołnierza, ojca, czy matki, następnych pokoleń — traktowany jest zimno, twardo, obojętnie. To nie jest dobra atmosfera.

Dziecko pracownicze musi być przez państwo wzięte ponownie w opiekę. Państwo musi stworzyć atmosferę ciepła i pomocy dla tych młodych istot, które nietylko są naszemi dziećmi, ale są także — przyszłością narodu. Jak to uczynić, pisaliśmy wiele już razy, więc dziś — pod wrażeniem trosk, płynących na głowy nasze przy początku roku szkolnego — przypominamy to jedynie. Sprawy te pozostać tak, jak obecnie — żadną miarą nie mogą. Grozi to równocześnie i karleniem rasy, i zmniejszeniem się przyrostu, i obniżeniem poziomu kultury narodowej, i sianiem głębokiej a bardzo usprawiedliwionej goryczy.

Dziecko musi wrócić do budżetu pracowniczego!

„ŁĄCZNIK" (Nr. 19) organ Związku Urzędników Kolejowych, pisze: „Kilka słów na czasie", omawiając kwestję potrzeby istnienia związków zawodowych. Dochodząc do wniosku, że „związki zawodowe są jedyną poważną formą organizacyj pracowniczych" i że „związkom tym przypada doniosła rola rozjemcy", *„Łącznik"* jest zdania, że

skoro więc mają istnieć związki zawodowe, skrystalizować wypada obowiązki i prawa ich, gdyż mylnem byłoby przypuszczenie, że ktoś może mieć tylko uprawnienia bez obowiązków, lub obowiązki bez uprawnień. Front

pracy organizacji zawodowej — to troska o dobrobyt zorganizowanych członków; prawem jej jest upominanie się o zabezpieczenie warunków pracy i płacy swego członka, natomiast obowiązkiem jest sharmonizowanie tych dążeń z istotnemi możliwościami państwa jako całości, lub pracodawcy w szczególności. Dobro państwa — to prawo naczelne, ale w życiu codziennem trudno określić, jakich ofiar ono wymaga lub też na jakie dobrodziejstwa lub przywileje ono pozwala. Znalezienie tego właściwego — w każdym okresie innego — złotego środka, oto zadanie rozjemcy, uczciwego pośrednika między dwoma stronami.

Zachodzi prawdopodobieństwo, że, skoro sama myśl związków zawodowych jest nadal obowiązująca, nastąpić mogą pewne zmiany dotychczasowych form. Nie będą one jednak zbyt wielkie, gdyż ewolucja życia i warunków zbiorowych dążeń nie następuje w skokach, ale metodycznie, pozatem nagłe wielkie zmiany wywołują zawsze wstrząsy, a kierownicy naszego państwa zbyt wielki zawsze wykazywali umiar, by w ich zamierzeniach spodziewać się teraz przewrotów.

„*POCZTA*“ (Nr. 8) zapowiada bliskie wprowadzenie mundurów dla urzędników pocztowych, a we wstępnym artykule Józefa Stangreciaka p. t. „Przygotowujmy się“, pisze o uchwaleniu bezzwrotnych zapomóg pieniężnych członkom Związku, którzy opuszczą służbę pocztową. Szan. Autor zwraca się do członków Związku, by wyzbyli się wreszcie opieszałości w traktowaniu spraw związkowych i kończy swój artykuł w ten sposób:

nawiasem dodam, że gdybyśmy tak jeszcze, zamiast stereotypowego dzień dobry czy dobranoc, postanowili sobie kiedyś — na pewien określony czas — witać się i żegnać zapytaniem: „czy jesteś członkiem Związku“, gdybyśmy tak przy takiej sposobności pogwarzyli sobie z tym czy innym na ten temat, wtedy, również niewątpliwie, coraz bardziej rzadka byłaby odpowiedź — nie, jeszcze nie należę, i coraz bardziej ciche i bardziej wstydliwe byłoby przyznanie — nie, jeszcze nie dokładam swojej cegiełki do waszego wspólnego wysiłku materjalnego i ideowego...

A może tak kiedyś spróbujemy poszturmować i do opieszałych do brania udziału w solidarnem zespoleniu naszych usiłowań, do oziębłych na gorące i prawdziwe hasło — z jedności i krzepkiego zespolenia zrodzi się lepsza przyszłość nasza!

Spróbujmy kiedyś, wszyscy razem, społem!

J. P.

Z pracy społecznej kobiet

Wśród wielu związków i stowarzyszeń kobiecych w czasach niepodległości, jednym z najbardziej ideowych i przenikających do wszystkich dziedzin życia społecznego jest „Związek pracy obywatelskiej kobiet“ niosący pomoc, wiedzę i światło wszystkim sferom społecznym, począwszy od inteligencji, skończywszy na bezrobotnych i analfabetach.

Powstały przed sześciu laty, Związek posiada obecnie oddziały w całem państwie; ma na celu poza pracą społeczną, umocnienie podwalin idei niepodległości, która była światłem w mroku długiej niewoli... idei Marszałka Piłsudskiego.

Kiedy każdy obywatel, zdający sobie sprawę z powagi odbudowania niepodległości państwowej, pragnął pracować społecznie, przybyła na tem polu nowa siła niewykorzystana i pełna zapału w postaci kobiety polskiej, która stając do pracy potrafiła objąć wszystkie dziedziny życia społecznego.

Kilkoletnia praca Z. P. O. K. wykazała, że czynnik pracy społeczno-twórczej umacnia i podnosi nietylko tych, którzy z pracy korzystają, lecz i tych, którzy pracują dla dobra innych, otrzymując zadowolenie moralne, że spełniają, poza troską codziennego życia, czyn lepszy, szlachetniejszy, że dokładają cegiełkę dla dobra państwa i społeczeństwa.

Lecz praca ta nie może być oparta na przesłankach egoistycznych zysku, czy też rozgłosu, musi być wynikiem bezinteresownej dobrej woli, bo na tem polega jej wielkość i umiłowanie celu, do którego się dąży. W ostatnich czasach widzimy wzmożenie się pracy społecznej, będącej poniekąd nakazem moralnym, dającym możność życia tym, którzy pomocy znikąd nie mają i oczekują jej jedynie od państwa i społeczeństwa. Pracę, bogatą w rezultaty, podjęło państwo przez połączenie czynnika rządowego i społecznego.

Kobiety rozumieją te czynniki, wiedzą, że przenikanie musi być wzajemne, potrafią działać i pracować pomiędzy najmłodszymi i najstarszymi we wszystkich sferach społecznych, dzięki czemu szerzy się owocna praca, zataczając coraz szersze kręgi swej działalności.

Zacząwszy od dożywiania dzieci w szkołach oraz przedszkolach, aby dziecko miało siłę do nauki i wróciło niegłodne do domu, aby latem mogło korzystać z kolonji i półkolonji, praca Związku obejmuje młodzież i pracującą inteligencję, otwierając w stolicy najtańsze stołownie, aby dać zdrowy i tani posiłek i t. p. Pootwierane również zostały warsztaty pracy w różnych dzielnicach kraju.

W dziedzinie życia umysłowego i kulturalnego mamy świetlice, czytelnie, pogadanki, odczyty, oddziały szerzenia kultury i t. p. aby rozwinąć wrażliwość, jak poszczególnej jednostki, tak i mas na poczucie piękna zewnętrznego i duchowego, nieodzownego czynnika człowieka inteligentnego.

Żyjemy w czasach, kiedy praca społeczna, szczególniej kobiet, jest więcej ceniona, niż kiedykolwiek, dla tego też wszystkie kobiety w miarę możności coś dać z siebie powinny, aby po każdej z nas dla odbudowy Polski, jako mocarstwa, została niezniszczalna praca społeczno-państwowa.

H. M.

Przegląd ustawodawstwa

DZIENNIK USTAW R. P. 1934 r.

Nr. 50 poz. 473 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 17 czerwca 1934 r. *w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu*.

Nr. 51 poz. 474 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 1 czerwca 1934 r. *o prawie wyboru zaopatrzenia emerytalnego* i o dodatku do uposażenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

„ poz. 478 — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dn. 25 maja 1934 r. *o rejestrze skazanych*.

Nr. 52 poz. 480 — Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 maja 1934 r. *o przekazywaniu składek emerytalnych* za funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Nr. 57 poz. 502 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 27 czerwca 1934 r. *Kodeks Handlowy.*

„ poz. 503 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 27 czerwca 1934 r. *Przepisy wprowadzające Kodeks Handlowy.*

Nr. 60 poz. 513 — Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 28 maja 1934 r. w sprawie *wykonania ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem* funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Nr. 80 poz. 742 — Ustawa z dnia 15 marca 1934 r. *o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.*

Nr. 86 poz. 776 — Rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 września 1934 r. *Prawo o postępowaniu wywłaszczeniowem.*

Komunikat w sprawie zaliczek na uposażenie

Do wszystkich władz wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa

(Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr. 14/34).

Prezes Rady Ministrów, pismem z dnia 22 czerwca 1934 r. Nr. 40-2/18 zakomunikował następujący okólnik Nr. 26:

Do wszystkich PP. Ministrów w Warszawie. Na podstawie art. 11 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 663), art. 15, 28 i 46 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu wojska (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 664), art. 4 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem oraz prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 665) i art. 8 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu oficerów i szeregowych policji państwowej i straży granicznej (Dzż U. R. P. Nr. 86 poz. 666) zarządzam, w porozumieniu z p. Ministrem Skarbu co następuje:

I) Bezprocentowe zaliczki na uposażenie mogą być udzielane, zgodnie z wyżej powołanemi przepisami, funkcjonarjuszom państwowym, wyszczególnionym w § 1 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 102 poz. 781), żołnierzom zawodowym, oficerom rezerwy powołanym do służby czynnej, celem przemianowania na zawodowych, oficerom, chorążym oraz pozostającym w stanie spoczynku podoficerom i szeregowcom, powoałnym do służby czynnej w czasie wojny, mobilizacji lub zarządzeniem Rady Ministrów, o ile bezpieczeństwo państwa tego wymaga, sędziom, prokuratorom, asesorom i aplikantom sądowym, przyjętym na etat płatny, oraz oficerom i szeergowym policji państwowej i straży granicznej.

Z pośród osób wyżej wymienionych wyłącza się od prawa do zaliczki: a) pozostające w stanie nieczynnym, b) zawieszone w pełnieniu służby, c) pozostające na urlopie bezpłatnym, d) osoby, którym wypowiedziano stosunek służbowy.

W drodze wyjątku od postanowień, zawartych w pkt. c) ustępu poprzedniego, mogą być przyznane bezprocentowe zaliczki na uposażenie osobom, pozostającym na bezpłatnym urlopie, udzielonym dla uzupełnienia studjów. W tym wypadku, potrącanie rat udzielonej zaliczki z uposażenia rozpoczyna się od 1-go dnia miesiąca następującego po ukończeniu urlopu.

II) Zaliczki mogą być udzielane: a) na cele konsumcyjne, jak np.: na kupno odzieży, opału na zimę, b) na wydatki nie związane z potrzebami życia codziennego, jak np. na pokrycie wydatków spowodowanych chorobą proszącego, chorobą lub śmiercią członków jego rodziny w rozumieniu prawa cywilnego, na spłatę długów, powstałych bez winy proszącego, na kupno niezbędnych ruchomości, na koszty odbycia podróży naukowych, ogłoszenia pracy naukowej, c) na koszty budowy własnego mieszkania.

Prawo do otrzymania zaliczki na koszty budowy własnego mieszkania przysługuje osobom, wymienionym w części I, jeżeli: 1) nie mają odpowiedniego do swego stanu rodzinnego mieszkania, wynajętego bezpośrednio od właściciela w domu, podlegającym ochronie lokatorów i 2) jeżeli same lub do spółki z małżonkiem, rodzicami lub rodzeństwem, o ile z osobami temi prowadzą wspólne gospodarstwo domowe, rozpoczęły już budowę mieszkania na własność, albo też są członkami spółdzielni mieszkaniowej, która buduje dla nich mieszkanie w domu spółdzielczym. Z pośród wymienionych osób należy uwzględnić przedewszystkiem osoby, znajdujące się w wyjątkowo niekorzystnem położeniu mieszkaniowem (np. osoby mieszkające poza granicami miejscowości, w której pełnią służbę i t. p.). Na budowę jednego i tego samego mieszkania może być udzielona zaliczka tylko raz jeden.

III) Osoba, ubiegająca się o zaliczkę, winna szczegółowo uzasadnić jej potrzebę i wysokość. Sprawa przyznania zaliczki i jej wysokości zależna jest od uznania władzy, uprawnionej do udzielania zaliczek.

Udzielenie nowej zaliczki przed spłatą poprzedniej, jest dopuszczalne jedynie pod warunkiem równoczesnego potrącenia reszty rat poprzedniej zaliczki.

IV) Zaliczki na uposażenie przyznaje się w złotych również i dla personelu, przebywającego zagranicą. Wysokość zaliczek nie może przekraczać: a) na cele konsumcyjne — dwumiesięcznego uposażenia, b) na wydatki niezwiązane z potrzebami życia codziennego — trzymiesięcznego uposażenia, c) na budowę własnego mieszkania — sześciomiesięcznego uposażenia.

Warunkiem udzielenia zaliczki praktykantom, asesorom i aplikantom sądowym, oraz zaliczki przekraczającej 3-miesięczne uposażenie osobom, które nie nabyły jeszcze praw emerytalnych, jest zabezpieczenie hipoteczne, albo zobowiązanie dwóch wypłacalnych ręczycieli.

Za podstawę obliczenia zaliczki przyjmuje się uposażenie zasadnicze wraz z dodatkiem lokalnym i zasiłkiem wyrównawczym, a dla oficerów i szeregowych straży granicznej, nie mających prawa do dodatku lokalnego, — wraz z dodatkiem służbowym. Dla żołnierzy, wyszczególnionych w części I, za podstawę obliczenia zaliczki przyjmuje się uposażenie, określone w artykule 5 rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 28 października 1933 r. o uposażeniu wojska (Dz. U. R. P. Nr. 86 poz. 664), wraz z dodatkiem wyrównawczym, określonym w art. 12 tegoż rozporządzenia.

V) Zwrot zaliczki, udzielonej do wysokości 1-miesięcznego uposażenia następuje w nie więcej jak 12, zaliczki udzielonej do wysokości 2-miesięcznego uposażenia w nie więcej, niż 18, zaliczki udzielonej do wysokości 3-miesięcznego uposażenia, w nie więcej, niż 30, wreszcie zwrot zaliczki, udzielonej w wymiarze wyższym, niż 3-miesięczne uposażenie w nie więcej, niż 36 bezpośrednio po sobie następujących ratach miesięcznych.

Raty zaliczki potrąca się z uposażenia, począwszy od pierwszego dnia miesiąca następującego po przyznaniu zaliczki.

VI) Przyznawanie zaliczek osobom pełniącym służbę we władzach i urzędach niższych instancyj należy do władz bezpośrednio podległych władzy naczelnej, z wyjątkiem kierowników tych władz, którym przyznaje zaliczki władza naczelna.

Przyznawanie zaliczek osobom, pełniącym służbę we władzach naczelnych, należy do tych władz, z wyjątkiem ich kierowników, którym przyznaje zaliczki władza naczelna.

Przyznawanie zaliczek osobom, pełniącym służbę we władzach naczelnych, należy do tych władz, z wyjątkiem ich kierowników, którym zaliczki przyznaje Prezes Rady Ministrów.

Przyznawanie zaliczek budowlanych, przekraczających trzymiesięczne uposażenie, należy do władzy naczelnej.

VII) Przyznanie w przypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie zaliczki, nieodpowiadającej zasadom niniejszego zarządzenia, wymaga każdorazowo zgody Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu.

VIII) W wypadkach rozwiązania stosunku służbowego bez uposażenia emerytalnego należy zaległe raty zaliczkowe potrącić w całości, względnie wyegzekwować z zabezpieczenia hipotecznego lub od ręczycieli.

IX) W razie śmierci przed spłatą zaliczki dług z powyższego tytułu obciąża spadkobierców do wysokości odziedziczonego majątku, zgodnie z przepisami obowiązujących ustaw cywilnych.

X) W sprawie umorzenia nieściągalnych rat zaliczek na uposażenie obowiązują postanowienia okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 4 lipca 1930 r. L. D. III.205/1/30 w sprawie zasad umarzania niektórych wierzytelności Skarbu Państwa.

XI) Kontrola regularnych spłat zaliczek należy do obowiązków władz asygnujących uposażenie służbowe.

XII) Poprzedni okólnik Prezesa Rady Ministrów z dnia 21 lipca 1933 r. Nr. 42-2/10 w sprawie zaliczek na uposażenie uchyla się.

Komunikat
w sprawie diet i kosztów podróży w okresie przejściowym

Do wszystkich władz wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa

(Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr. 19/34).

Ministerstwo Sprawiedliwości podaje do wiadomości i wykonania następujące pismo Min. Skarbu Nr. D. III. 10942/1/34:

W związku z ogłoszeniem przepisów o należnościach w razie pełnienia czynności służbowych poza zwykłem miejscem służbowem oraz w razie przeniesienia na inne miejsce służbowe (Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 320), które wchodzą w życie z dniem 1 lutego 1934 r., Ministerstwo Skarbu komunikuje, że wszelkie należności wypłacane z tego tytułu w czasie od 1 lutego 1934 r. do dnia ogłoszenia tych przepisów, winny być wyrównane do wysokości w przepisach tych ustalonej. Wyrównanie winno nastąpić drogą uzupełnienia lub zwrotu części zaliczki, wypłaconej na poczet omawianych należności w okresie przejściowym, jeżeli zaś w okresie tym wydane zostało ostateczne orzeczenie władzy, to orzeczenie takie, jako wydane bez żadnej podstawy prawnej, winno być uchylone na zasadzie art. 101 ust. 1 p. b) rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracmyjnem (Dz. U. R. P. Nr. 36 poz. 341).

Wyłącznie należności z tytułu zwrotu ceny biletów jazdy w przypadkach pokrycia w okresie przejściowym kosztów bileu tej klasy, która przysługiwała przed 1 lutego 1934 r., przez osobę, której po dniu 1 lutego 1934 r. przysługuje niższa klasa, winny być przyznane w wysokości faktycznie uiszczonych kosztów. Ministerstwo Skarbu, biorąc bowiem pod uwagę, że powołane rozporządzenie Rady Ministrów ogłoszone zostało dopiero dnia 25 kwietnia 1934 r., że w czasie od 1 lutego do 25 kwietnia 1934 r. nie było jakichkolwiek norm, dotyczących odnośnych należności, że więc użycie wyższej klasy uzasadnione poprzednio obowiązującemi przepisami spowodowało zwiększony wydatek bez winy danej osoby i to wydatek w kwocie w taryfie ściśle sprecyzowanej — uważa za zgodne z zasadami słuszności zrekompensowanie tego zwiększonego wydatku.

Nowe wydawnictwa

WIKTOR KOŚCIŃSKI: *„NOWY SYSTEM EMERYTUR PAŃSTWOWYCH"*. — *Księgarnia Powszechna Dzieł Prawniczych i Ekonomicznych. Warszawa 1934 r. Cena zł. 1.*

Praca p. Wiktora Kościńskiego, naczelnego dyrektora Państwowych Zakładów Emerytalnych, poświęcona jest omówieniu nowego systemu emerytur państwowych. Zostały w niej szczegółowo omówione zakres działania i organizacja Państwowego Zakładu Emerytalnego, postępowanie przy przyznawaniu i wymiarze oraz wypłacaniu świadczeń emerytalnych, przepisy dotyczące nadzoru państwowego nad Zakładem, zasady pomocy władz, istytucyj, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych oraz instytucyj ubezpieczeń społecznych, przepisy przejściowe, dotyczące okresu wstępnej organizacji Zakładu oraz pierwszych okresów jego działalności, wreszcie przepisy finansowe dla Państwowego Zakładu Emerytalnego.

Praca dyr. Kościńskiego szczegółowo oświetla doniosłe dzieło reformy systemu finansowego emerytur państwowych i pozwala dokładnie zapoznać się z zasadami organizacji i funkcjonowania Zakładu, co jest koniecznem, aby móc sobie zdać sprawę z jego działalności.

ZAŻALENIA WEDŁUG K. P. C., opracował GUSTAW HERTZ, *aplikant sądowy. Wydawnictwo: Księgarnia Powszechna Dzieł Prawniczych i Ekonomicznych, Warszawa, 1934 r.*

Trudność nastręczająca się w codziennej praktyce sądowej przy posiłkowaniu się przepisami, dotyczącemi zażaleń, a rozrzuconemi po całym K. P. C., dała asumpt autorowi do zebrania tych przepisów w odrębną, starannie usystematyzowaną całość. Ukazanie się pracy tej, zalecającej się przejrzystym i planowo przemyślanym układem, należy powitać z uznaniem, gdyż niewątpliwie ułatwi ona zorjentowanie się w licznych przepisach i odszukanie właściwych norm prawa. Broszurka ta winna znaleźć się na biurku każdego praktyka sądowego.

J. F.

ś. † p.

ALEKSANDER CYBULA

W dn. 15 października r. b. zmarł w wieku lat 31 ś. p. Aleksander Cybula, sekretarz Prokuratury Sądu Okręg. w Warszawie, b. członek Zarządu Stowarz. Urzędn. Sąd. i Prok. okręgu warszawskiego. Sumienny i uzdolniony pracownik, dobry i miły kolega, czynny członek naszej organizacji, odznaczający się dużem wyrobieniem społecznem, ś. p. Cybula pozostawił po sobie szczery żal i smutek.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Stowarzyszenia Urzędn. Sąd. i Prok. Okr. Warszawskiego

---

Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5.

Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—12, z wyjątkiem niedziel i świąt

Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.

Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
WARSZAWA, PL. KRASIŃSKICH 6
TELEFON Nr. 11-44-04